



PS

GRUDZIEŃ
12/2020 (292)

ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ



MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

RADOŚĆ - CECHA SZCZEGÓLNA CHRZEŚCIJANINA



Radość. Na pierwszy rzut oka może wydać się, że to temat dość dziwny i mało pasujący do dzisiejszych trudnych czasów. Ale piszemy w tym numerze właśnie m.in. o tym – czym jest prawdziwa radość i od czego zależy. Czy od sprzyjających okoliczności i „szczęścia” czy... no właśnie, od czego?

Pastor w swoim felietonie zwraca uwagę na podstawowy dla każdego chrześcijanina powód do radości (a przynajmniej powinien on takim być), czyli radość z oczekiwanego powrotu Jezusa Chrystusa i spotkania z Nim. Właśnie także o tym, jako jednym z powodów do radości piszę ja w swoim tekście, w którym starałem się wymienić najważniejsze powody ale także przeszkody w radowaniu się, do czego wzywa nas przecież Słowo Boże. Tomek, którego tekst nawiązuje do wygłoszonego niedawno przez niego kazania, pisze o „nielimitowanej ofercie radości”, która jest do odebrania z rąk Jezusa. Jakie warunki musimy spełnić, by z tego skorzystać?

Piotr w swoim artykule przekierowuje nasze myśli na wypełnianie woli Boga jako źródło naszej radości. Wiemy, że wówczas sprawiamy także radość naszemu Ojcu i ta relacja jest czymś naprawdę błogosławionym. Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy także kolejną sondę, będącą dowodem na to, że umiemy się jako zbór radować i że radość jest powodem do naszych głębokich przemyśleń.

Jak zwykle od kilku już miesięcy zamieszczamy kolejny rozdział książki A.W. Tozera „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga”, dotychczas nigdzie nie publikowanej w tłumaczeniu na język polski.

Zwyczajowo to w tym czasie wspominamy przyjście na świat Jezusa Chrystusa, moment w dziejach, który sami aniołowie określili jako wielką radość.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Adrenalina i radość	3
TEMAT NUMERU - ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ	
Z czego tu się cieszyć? - Jarosław Wierchołowski	5
Oferta nielimitowanej radości - Tomasz Biernacki	8
Radość Pana jest moją ostoją - Piotr Aftanas	15
Najszczęśliwsi na świecie - Demos Shakarian	17
Jak SONDzisz? - Zawsze się radujcie	18
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	20
NASZE BLOGI - Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	23
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
Z KIM BYĆ JEDNO - o książce „Czy jesteśmy razem?” - R. C. Sproula	36

Adrenalina i radość!

Marian Biernacki



Jedną z najpiękniejszych dla mnie scen jest spotkanie stęsknionych za sobą osób. Taką chwilę obserwowałem rok temu, gdy z dwójką

kilkuletnich wnuków pojechaliśmy do Szkoły Orłąt na ślubowanie naszego najstarszego wnuka, ucznia Liceum Lotniczego w Dęblinie. Już sama świadomość, że po paru miesiącach rozłąki zobaczą brata, wywoływała w nich mnóstwo emocji. I chcielibyście to widzieć, gdy wreszcie nadeszła ta chwila i Jakub wyszedł im na przeciw. Radość upragnionego spotkania była nie do opisanania.

Ileż adrenaliny wywołuje w nas myśl o spotkaniu z Panem Jezusem! Nasz umiłowany Zbawiciel i Pan któregoś dnia przyjdzie po nas. Mnóstwo wspaniałych emocji weźmie się już z tego, że w tym momencie ożyją wszyscy nasi poprzednicy w wierze. Tak, razem z nimi przeżywać będziemy ten chwalebny moment. **Bo na dane hasło, na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej sam Pan zstąpi z nieba i najpierw powstaną umarli w Chrystusie. Potem my, żyjący, pozostawieni tutaj, razem z nimi zabrani zostaniemy na obłokach, w przestworza, na spotkanie Pana. I tak już zawsze będziemy z Panem** [1Ts 4,16-17, Biblia Pierwszego Kościoła].

Wraz z radością zobaczenia dawno nie widzianych braci i siostr w Chrystusie na-

stąpi najbardziej oczekiwana przez nas chwila! Próbujemy czasem wyobrazić sobie tę scenę, gdy ujrzymy naszego Pana? Hiob w największym cierpieniu - jak mówił - żył tą wyobraźnią, że **potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę go i moje oczy zobaczą go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc** [Jb 19,26-27].

Tę niesamowitą radość spotkania z Panem i szczęście z Jego bliskości, opisywali już natchnieni prorocy w czasach Starożytności. **I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną** [Iz 35,10]. O, wielka będzie moja radość w PANU, moja dusza będzie się cieszyć moim Bogiem, ponieważ odział mnie w szaty zbawienia i okrył płaszczem sprawiedliwości, jak pana młodego, który niczym kapłan wkłada sobie zawój, i jak pannę młodą, która zdobi się w swoje klejnoty [Iz 61,10 BE].

Pochwycenie Kościoła to będzie najwspanialszy moment w życiu wszystkich prawdziwych wierzących. Czekają nas radości nie do opisanania. Niech już dzisiaj cieszy nas myśl o zbliżającym się spotkaniu z naszym umiłowanym Panem. Niech każdego dnia ta świadomość dostarcza nam świeżej dawki adrenaliny. **Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się** [Flp 4,4]. Zapowiedź radości tego spotkania wyśpiewujemy też w pieśni H.L. Turnera (Śpiewnik Pielgrzyma Nr 542).

Być może nad ranem, gdy zorza zabłyśnie
I promień słoneczny przez mgły się przecisnie

Ukaże się Jezus, jaśniejszy nad słońce
Wziąć z ziemi wybrany Swój lud

A wtedy uwielbienia i wiecznych chwał
zaśpiewamy Mu hymn:

On już idzie, Alleluja! Alleluja! Amen!

Być może z wieczora, lub też o północy
W pełności Swej chwały i wielkiej Swej
mocy

Pan przyjdzie w promieniach Swej dziw- 542] ■
nej światłości

Wziąć w wieczne przybytki Swój lud

I wojska niebieskie z Nim z nieba zstępują
I dusze zbawionych z radością witają
I wszyscy radośnie śpiewają donośnie
Że z ziemi wziął wierny Swój lud

O, będzie to radość wejść bez cierpień,
bólu

Na sale weselne, chwalebny nasz Królu
I śpiewać hymn chwały, wdzięczności,
wspaniały

Żeś z ziemi wziął wierny Swój lud

[H.L. Turner, Śpiewnik Pielgrzyma Nr



Z czego tu się cieszyć?

Jarosław Wierchołowski

Przeszkody

Tytułowym pytaniem najczęściej reagują na słowa o radości ludzie, którzy nie poznali Jezusa. Do standardowego zestawu argumentów tych osób należą: ciężka i mało płatna praca (bądź kłopoty z jej znalezieniem lub straszny szef), kiepskie zdrowie, problemy rodzinne, wypadki i tragedie „losowe”, ale lista jest tu w zasadzie nieskończona. I trudno się nie zgodzić, że wszystko to są rzeczy, które nie tylko nie nastroją do radości, ale mogą być powodem do ciężkiego „dota” życiowego, z którego często trudno wyjść.

Tylko czy kiedy jako chrześcijanie mówimy o radości, to chodzi nam o radość z tego, że jesteśmy przysłówiowo „piękni, młodzi i bogaci”? Pisał o tym więcej Tomek w swoim tekście, zaś ja chciałbym postulić się pewną ilustracją, której sporo lat temu sam użyłem z kazalnicy a później widziałem u wielu kaznodziejów. Wierzę, że to Duch Święty pokazuje ten oczywisty dla każdego chrześcijanina obraz, bo on powstawał za każdym razem niezależnie od innych. Mianowicie – gdybyśmy spróbowali przedstawić na osi wieczności nasze doczesne życie, byłby to małeńki punkt, niemal niedostrzegalny w porównaniu z nieskończoną linią skierowaną ku przyszłości. Tak naprawdę jest to wręcz niewykonalne, ze względu na ową nieskończoną linię przyszłości, dlatego jeden z kaznodziejów użył do zobrazowania tego liny, na której wykonał węzeł, symbolizujący nasze życie tu i teraz. Reszta liny zniknęła gdzieś za zasłoną za kazalnica.

To właśnie w tym małym węźle zawie-

rały się wszystkie nasze życiowe problemy, bóle i nieszczęścia. Reszta liny, zależnie od naszej decyzji i uznania Jezusa Chrystusa za Pana i Zbawiciela, mogła być już tylko wieczną radością w Jego obecności (tu interesuje nas tylko ta opcja). Myślę, że to dość przekonująca i plastyczna ilustracja. Do mnie przemówiła i trwale zmieniła moje podejście do teraźniejszości.

Czy wobec tego nadal możemy uważać wymienione na początku tekstu problemy za naprawdę ważne? Czy nie widzimy ich znikomości w obliczu wieczności? Zatem zrobiliśmy pierwszy krok w kierunku radości, przyjmując Bożą perspektywę patrzenia na czas. Możliwej radości. Możliwej dlatego, że tylko Jezus określa jej warunki i to „czy jest się z czego cieszyć”.

Powody

Jezus mówi w Ewangelii Łukasza 10, 20: „Radujcie się raczej z tego, że imiona wasze zapisane są w niebie.” I nie jest w tym momencie takie ważne, czego dotyczyło owo „raczej” (zachęcam jednak do sprawdzenia kontekstu i wyciągnięcia dodatkowych wniosków). Zapisanie imienia w niebie czy też w Księdze Życia (znajdującej się w niebie) to fundamentalna sprawa, decydująca o przyszłości, ba – o wieczności. Tylko ci, których imiona zapisane są w tej księdze, odziedziczą życie wieczne. „Miastu nie trzeba słońca ani księżyca, by mu świeciły, bo jasność Boża je oświeciła, a lampą jego - Baranek. W jego świetle będą chodziły narody, a królowie ziemi wniosą do niego swój przepych. Za dnia bramy jego nie będą zamknięte, bo

już nie będzie tam nocy. I przyniosą do niego przepych i skarby narodów. A nic nieczystego do niego nie wejdzie, ani ten, co czyni ohydne rzeczy i popełnia kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka.” – czytamy w Objawieniu Jana (21,23-27) o Nowym Jeruzalem.

Choć apostoł Piotr pisze w swoim liście także o dziedzictwie w niebie, to przecież chodzi tu także o to samo – o radość z powodu wieczności z Chrystusem: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który według swego wielkiego miłosierdzia zrodził nas na nowo do żywej nadziei przez wskrzeszenie Jezusa Chrystusa z martwych; Do dziedzictwa niezniszczalnego i nieskalanego, i niewiedzącego, zachowanego w niebie dla was; Którzy jesteście strzeżeni mocą Boga przez wiarę ku zbawieniu, przygotowanemu do objawienia się w czasie ostatecznym. Z tego się radujecie, choć teraz na krótko, jeśli trzeba, zasmuceni jesteście z powodu rozmaitych prób” (1 Piotra 1,3-6).

Innym powodem do radości jest nagroda w niebie. Trudno mi wyobrazić sobie kogoś, kto tu na ziemi nie cieszy się z jakiejś otrzymanej nagrody – mogą to być nagrody finansowe w pracy, nagrody w postaci uznania dyrektora, współpracowników, czy też braci i sióstr w Kościele, odznaczenia, dyplomy itd. Z jednych pewnie cieszymy się bardziej, z innych mniej, ale to nie zmienia faktu – lubimy nagrody. Jak zdobyć nagrody w niebie? Już w liście apostoła Piotra mieliśmy pewną wskazówkę, a sam Pan Jezus mówi tak: „Błogosławieni jesteście, gdy was znieważają, prześladują i obrzucają oszczerstwami z mego powodu. Ciescie się i radujcie, bo już macie wielką zapłatę w niebie. To przecież tak właśnie prześladowano proroków, poprzedników waszych.” (Ewangelia Mateusza 5,11-12). Recepta to z pewnością dość trudna do

przyjęcia, ale niezawodna. Te same słowa z tzw. kazania na górze tak zapisał Łukasz: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą, gdy was odtrąca i będą wam ubliżać oraz pozbawią was dobrego imienia ze względu na Syna Człowieczego. Ciescie się w tym dniu i skaczcie z radości, bo wielka będzie wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem postępowali ich ojcowie wobec proroków.” (Ew. Łukasza 6,22-23). Jak wielkie znaczenie dla Boga mają cierpienia Jego dzieci mogliśmy usłyszeć w kazaniu 13 grudnia br. I warto jeszcze w tym kontekście przytoczyć słowa apostoła Piotra: „Umiłowani! Nie dziwcie się pochodze rozszalałej wśród was dla waszego wypróbowania, jakby spotykało was coś niezwykłego. Ale gdy uczestniczycie w cierpieniach Chrystusa, radujcie się, abyście mogli jeszcze bardziej się radować, gdy Jego chwala się objawi! Jeśli doznajecie zniewag dla imienia Chrystusa, szczęśliwi jesteście, bo Duch chwyci i [Duch] Boga na was spoczywa.” (1 Piotra 4,12-14).

Apostoł wspomina tu o jeszcze jednym powodzie do radości (choć oczywiście wiążącym się z tymi już wymienionymi) – o powrocie Jezusa Chrystusa. To będzie ostateczne wypełnienie Bożych obietnic względem Swojego ludu. I choć dla świata, który nie położył swojej ufności w Jezusie, będzie to straszny czas, dla nas będzie to czas radości. „Został więc strącony wielki Smok, ów wąż dawny, zwany diabłem i szatanem. Został strącony na ziemię ten, który zwodził całą ludzkość, on sam, a z nim wszyscy jego aniołowie. Wówczas dał się słyszeć w niebie głos donośny, który wołał: Oto teraz nastąpiło zbawienie, poćta i królowanie Boga naszego. Posiadł władzę Jego Pomazaniec, bo został strącony oskarżyciel braci naszych, ten, który występował przeciwko nim wobec Boga we dnie i w nocy. Oni zaś odnieśli zwycięstwo dzięki krwi Baranka oraz dzięki słowu

swojego świadczenia. Nie trzymali się uporczywie swojego życia, lecz [dobrowolnie] poszli na śmierć. Dlatego radujcie się, niebiosie i wszyscy ich mieszkańcy, a ziemi i morzu biada, bo zstąpił na was diabeł, pałający wielkim gniewem; wie bowiem, że niewiele zostało mu czasu." (Objawienie Jana 12,9-12).

„I będą znaki na słońcu i na księżycu, i na gwiazdach, a na ziemi udręka narodów, bezradnych jak wobec szumu morza i rozruchanej fali; I ludzie będą mdleć ze strachu i w oczekiwaniu tego, co przychodzi na zamieszkały świat; albowiem moce niebieskie zostaną poruszone. Wówczas zobaczą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy zaczną dziać się te rzeczy, wyprostujcie się i podnieście swoje głowy, dlatego że zbliża się wasze odkupienie.” (Łukasza 21,25-28).

Ale nie sposób nie wspomnieć tu o jeszcze jednym powodzie do radości. To dwa tysiące lat temu w Betlejem padły znamienne słowa anioła. „A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, Gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.” (Ewangelia Łukasza 2,8-11). To narodzenie Jezusa, będące początkiem Bożego planu zbawienia było tym pierwszym powodem do radości. Już było wiadomo, co wydarzy się nieco później – złożenie przez Chrystusa doskonałej ofiary i pojednanie przez nią z Bogiem wszystkich wierzących. Dlatego apostoł Paweł napisał: „Otóż wiedźcie, że Chrystus zechciał być sługą Żydów po to, aby wypełnić obietnice dane przez Boga patriarchom i aby w ten sposób pokazać, że Bóg jest wierny.

[Przyszedł na świat również po to] ażeby i poganie wychwalali dobroć Boga, zgodnie z tym, co mówi Pismo: Dlatego będę Cię uwielbiał między poganami i będę śpiewał na cześć Twego imienia. Pismo mówi również: Poganie, radujcie się razem z wybranym ludem Boga.” (Rzymian 15,8-10).

Chyba najbardziej „codziennym” powodem do radości dla nas mogą być bracia i siostry w Chrystusie i ich żywa, budująca wiara. Również o takim powodzie pisał apostoł Paweł: Przy wszystkich naszych cierpieniach i zmartwieniach, wieści o waszej wierze naprawdę podniosły nas na duchu, bracia. Teraz żyjemy, skoro wy trwacie w Panu! Jakże tu w pełni wyrazić wdzięczność Bogu za was? Jak podziękować za całą radość, której doznajemy z waszego powodu przed naszym Bogiem? (1 Tesaloniczan 3,7-9).

Efekty uboczne

Chyba wszyscy mamy doświadczenia, że niezależnie od aktualnej w danym czasie sytuacji społecznej, zdrowotnej, politycznej itd., ludzie narzekają i nie są zadowoleni. O radości w ogóle raczej trudno mówić. Ja sam ostatnio spotkałem radosnego człowieka jakieś kilka miesięcy temu (nie licząc braci i sióstr w zborze) i był to mój kilkuletni kuzyn. No właśnie – jeżeli już ktoś w naszym otoczeniu tryska radością, to jest to dziecko i to raczej małe. Później z radością jest coraz gorzej, przychodzą problemy, kłopoty i skutecznie zabijają one radość. Dlaczego? Bo ludzie wiążą ją z warunkami zewnętrznymi, bogactwem, ciekawym spędzaniem wolnego czasu, którego musi być oczywiście co niemiara.

W tym świecie chrześcijanin powinien wręcz jawić się jako jakiś dziwoląg, bo ma się czym radować, niezależnie od okoliczności. Ludzie powinni się zadziwiać radością, która z nas bije i powinni się zastanawiać – „Co tu jest grane? Dlaczego ten

gość chociaż ma pustawo w portfelu i nie najlepsze zdrowie jest taki zadowolony?" I niechby nas o to pytali, bo wtedy mamy okazję opowiedzieć o Jezusie Chrystusie, który odmienił nasze życie i stał się prawdziwym, nieustającym i nieporównywalnym z niczym źródłem radości. ■

Oferta nielimitowanej radości

Tomasz Biernacki

Rozmyślając w ostatnim czasie o osobie Jezusa Chrystusa, zadałem sobie dość nietypowe pytanie: Czy był On radosnym człowiekiem? Jak myślisz? Z ewangelii dowiadujemy się sporo o życiu Jezusa, zwłaszcza o czasie Jego około trzyletniej, publicznej służby, gdy zwiastował o nadchodzącym Królestwie Bożym. Czy daje nam się poznać jako człowiek wypełniony radością?

Zanim odpowiemy na to pytanie, należy jednak sprecyzować, jak rozumiemy radość. Okazuje się, że powszechne rozumienie nie jest spójne z tym jak definiuje to słowo Pismo Święte. Nawet definicja jaką znajdziemy w Słowniku Języka Polskiego okazuje się nie tylko płytka, ale wręcz błędna: „Radość to uczucie zadowolenia, wesołości; wesoły nastrój, rozradowanie”. W Internecie znajdziemy zatrzęsienie najsłynniejszych definicji radości oraz artykułów na jej temat. Wszystkie na jakie natrafiłem mówią, że radość to stan emocjonalny. Wszystkie też wiążą radość z tym co odczuwamy, z emocjami. Czy słusznie?

Gdy przestudiujemy terminy opisujące radość w Ewangeliach, zobaczymy, że Słowo Boże nie postrzega radości w pierwszej kolejności jako stan emocjonalny. Są dwie grupy greckich terminów odnoszące się do radości:

1) *chara* (radość), *chairō* (radować się), *synchairō* (radować się z...), *agalliao* (być rozradowanym), *agalliasis* (wielka radość), *skirtao* (skakać z radości) – zazwyczaj opisują one odpowiedź odbiorców i uczestników zbawczej aktywności Boga

2) *makarios* (szczęśliwy, w tłumaczeniach zazwyczaj błogostawiony) i *makarizo* (być szczęśliwym, być błogostawionym) – najczęściej wyrażenia te odnoszą się do stanu tych, którzy żyją zgodnie ze zbawczymi zamierzeniami Boga

Żadne z tych określeń nie jest związane przede wszystkim z emocjami, w przeciwieństwie do tego, jak dziś postrzegamy radość. Myślę, że dobrym podsumowaniem (oczywiście w znacznym uproszczeniu) tego jak dziś w świecie rozumiana jest radość, będzie zacytowanie kilku zdań z artykułu, który znalazłem na portalu ABC Zdrowie (<https://portal.abczdrowie.pl/radosc/>):

„Radość wymaga zaangażowania. Musimy mieć na nią czas. A jest to bardzo istotne w świecie ciągłej gonitwy i rywalizacji. Aby być szczęśliwym należy docenić siebie. Pozwalać sobie na przyjemności, próbować nowych rzeczy oraz eksperymentować.”

Cóż, za Kaznodzieją możemy powtórzyć: „nie ma nic nowego pod słońcem. Czy jest jakaś sprawa, o której można by powie-

dzie: *Proszę, to coś nowego? Rzecz w tym, że miało to miejsce już wcześniej, w czasach, które nas poprzedzały*” (Kzn 1,9-10). Również w czasach Jezusa wielu ludzi definiowało radość w podobny sposób, jak czyni to cytowany powyżej artykuł. Przecież już od kilkuset lat wśród filozofów można było spotkać epikurejczyków, którzy uważali, że podstawowym zagadnieniem życia jest szczęście, które upatrywali w przyjemności.

Jeśli w tych kategoriach pojmowalibyśmy radość, to ciężko by uznać Jezusa za człowieka przesadnie radosnego. Zdecydowanie nie można powiedzieć, aby wyznawał zasadę, że *„aby być szczęśliwym należy docenić siebie. Pozwalać sobie na przyjemności, próbować nowych rzeczy oraz eksperymentować”*. Mimo tego, im dłużej myślę o Jezusie, tym bardziej jestem przekonany, że był On najbardziej radosnym człowiekiem jaki kiedykolwiek chodził po ziemi! On każdego dnia doświadczał **pełni**

radości. Tylko On całkowicie pojmował, czym jest prawdziwa radość i dlatego podczas swojego nauczania całkowicie wywracał światopogląd swoich słuchaczy.

Czy można jednak powiedzieć, że Jezus wywraca coś do góry nogami? Czy właśnie nie jest zupełnie przeciwnie? Czy On w końcu nie uczy nas Prawdy, i nie mówi o tym, jak w rzeczywistości mają się sprawy? Wierzę, że tak właśnie jest, ponieważ wielokrotnie doświadczyłem w moim życiu, że nie ma na tym świecie nic prawdziwszego, niż nauczanie Jezusa. Również w temacie radości i szczęścia On naucza w sposób absolutnie inny niż uczyli wówczas np. epikurejczycy a dziś psychologowie z portalu ABC Zdrowie. Jezus nie mówi, że *aby być szczęśliwym należy docenić siebie, pozwalać sobie na przyjemności i próbować nowych rzeczy oraz eksperymentować*; Jezus rozpoczyna Kazanie na Górze od niezwykłych słów:

Szczęśliwi świadomi swej nędzy, gdyż ich



jest Królestwo Niebios. Szczęśliwi zasmuceni, gdyż oni doznają pociechy. Szczęśliwi pokorni, gdyż oni odziedziczą ziemię. Szczęśliwi żłaknieni, spragnieni sprawiedliwości, gdyż oni będą nasyceni. Szczęśliwi miłosierni, gdyż oni dostąpią miłosierdzia. Szczęśliwi czystego serca, gdyż oni będą oglądać Boga. Szczęśliwi niosący pokój, gdyż oni będą nazwani synami Boga. Szczęśliwi prześladowani z powodu sprawiedliwości, gdyż ich jest Królestwo Niebios. Szczęśliwi jesteście, gdy was będą znieważać, prześladować i kłamliwie zarzucać wam wszelkie zło ze względu na Mnie. Cieszcie się, radujcie niezmiernie, bo w Niebie czeka was wielka zapłata. (Mt 5,3-11).

Przyjął tu następującą formę: ogłoszenie szczęścia + opis grupy, która jest szczęśliwa + uzasadnienie ich szczęścia. Nie jest to zatem obdarowanie szczęściem, ani zapowiedź, że ono nastąpi, ale raczej deklaracja, że pewni ludzie są szczęśliwi, nawet jeśli w świetle ziemskiej mądrości mogą być uważani za najbardziej nieszczęśliwych ze wszystkich.

Pan Jezus w swoim nauczaniu nie wiąże radości z emocjami, jakie przeżywamy, ani ze statusem materialnym, rodziną, czy samorealizacją. **Prawdziwe szczęście wiąże z życiem w zgodzie z objawionymi zamiarzeniami Boga.** Już w obecnym czasie mamy powód do radości (werset 3 i 10) ale dopiero oczekujemy spełnienia tego szczęścia w przyszłości (czas przyszły użyty w wersetach 4-9).

Jezus celowo **zupełnie zaszokował swoimi słowami zgromadzone tłumy.** On z pełną premedytacją zburzył to, co oni myśleli na temat tego, kogo można nazwać szczęśliwym. Podobnie czyni i obecnie, ponieważ *On wczoraj, dziś ten sam i na wieki* (Hbr 13,8). On ma pełne prawo uczyć na temat radości, ponieważ doznawał jej pełniej niż ktokolwiek przed Nim i po Nim.

Dlatego myślę, że Jezus najpełniej ze wszystkich ludzi doświadczał radości w

swoim życiu? Przecież nie dlatego, że posiadał wielki majątek, lokaty w banku i luksusowy jacht. Nie dlatego, że cieszył się niezwykłą popularnością i stale rościło grono Jego naśladowców. Jestem przekonany, że nie radował się szczególnie z „supermocy” jakiej udzielał mu Bóg. Przecież swego czasu skarcił swoich uczniów, którzy upatrywali w tym radości, gdy otrzymali część tej mocy by wykonali powierzoną im misję:

„Oto obdarzyłem was władzą deptania węży i skorpionów oraz wszelkiej mocy nieprzyjaciela – i na pewno nic wam nie zaszkodzi. Jednak ciescie się nie z tego, że złe duchy są wam podległe, ciescie się raczej z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,19-20).

Skąd zatem radość Jezusa? Czytałem niedawno o bodajże najdłużej przeprowadzanym badaniu naukowym, które trwa nieprzerwanie od 1938 roku. Do dziś żyje około 60 osób z początkowych 724 objętych obserwacją. Większość ma ponad 90 lat. Kilka pokoleń uczonych prowadzi bardzo szczegółowe badania. Poddali obserwacji również rodziny tych osób, obserwowali ich w czasie nauki oraz podczas służby w wojsku. Przyglądali się rozwojowi ich karier aż do momentu przejścia na emeryturę. Na przestrzeni lat rejestrowano wszystko: śluby i narodziny dzieci, wzloty i upadki w pracy, rozwody, depresje, nałogi. Badanie było bardzo szczegółowe: badano krew, skanowano mózg, nagrywano, jak rozmawiają z żonami o swoich największych rozterkach. Jakie lekcje płyną z tego badania? Robert Waldinger, psychiatra, profesor na Harvard Medical School i jeden z kierowników badania, podkreśla, że 80 lat badań pokazuje jedno – **„w życiu najbardziej liczą się relacje. Tylko dobre relacje czynią nas szczęśliwszymi i zdrowszymi”.**

Pan Jezus doświadczał doskonałej radości ponieważ był w doskonałej relacji

ze swoim Ojcem! Dlatego miał prawo mówić: „*Ja i Ojciec jesteśmy jedno*” (Jn 10,30). Wiemy, że ta radość była obopólna. Gdy Jezus przyjął chrzest w Jordanie, miało miejsce niezwykle wydarzenie – z nieba przemówił sam Bóg! Czytamy o tym w Ewangelii Łukasza: „*z nieba rozległ się głos: Ty jesteś moim ukochanym Synem, źródłem mojej radości*” (Łk 3,22).

Najdoskonalsza radość jakiej można doświadczyć wynika z głębokiej relacji z Bogiem. Dlatego Jezus doświadczał najpełniejszej radości jaką można sobie wyobrazić, pomimo tego, że „nie miał gdzie skłonić głowy” (Mt 8,20). Pomimo tego, że wielu go odrzucało. Pomimo tego, że został zdradzony, opuszczony, że spiskowano jak pozbawić go życia. Pomimo tego, że byłak zasmucony.

Ta radość to nie był stan emocjonalny. Radość wynikała z Jego niezmałconej relacji z Ojcem. Gdy to sobie uzmystówimy, może troszkę lepiej będziemy w stanie pojąć dramat jaki rozgrywał się w Jego duszy w Getsemane. Jezus wiedział, że gdy na krzyżu przyjmie na siebie nasze grzechy, wywoła to gniew Boży skierowany w Jego kierunku.

Chcę zwrócić twoją uwagę na to, że Pan Jezus nie tylko doświadczał tu na ziemi radości niezależnej od emocji. To co powinno nas żywotnie interesować to fakt, że On zaoferował **pełnię radości** swoim uczniom! Podczas ostatniej nocy przed ukrzyżowaniem aż trzykrotnie składa im ofertę nielimitowanej radości! Jest to opisane w Ewangelii Jana w rozdziałach 15-17.

Ta oferta jest wciąż aktualna, dopóki trwa to, co Biblia określa czasem łaski. W naszym życiu przeglądamy dziesiątki jak nie setki ofert, które są do nas skierowane. Zabiegają o nas przede wszystkim sklepy, które chcą naszych pieniędzy. Operatorzy telefonii komórkowej oferują nam atrak-

cyjne abonamenty z nielimitowanymi połączeniami i dużym pakietem Internetu. Banki przygotowują dla nas specjalnie personalizowane oferty atrakcyjnych kredytów. Wiele ofert wygląda bardzo atrakcyjnie w kolorowym folderze, ale każdy kto ma odrobinę rozsądku, wie, że zanim się na coś zdecyduje powinien dokładnie zapoznać się z warunkami kuszącej go propozycji. Pomyśl, że oto teraz Pan Jezus (niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności w jakich czytasz ten tekst) składa ci **ofertę nielimitowanej radości**. Brzmi ona tak:

„Powiedziałem wam to po to, aby moja radość gościła w was i aby wasza radość była pełna” (Jn 15,11).

Jest to absolutnie wyjątkowa oferta, którą warto rozważyć. Przyjęcie jej potrafi wywrócić życie do góry nogami (albo lepiej byłoby powiedzieć, że w końcu przywrócić je do zamierzonej dla nas normalności). Chociaż oferta ta skierowana jest do każdego człowieka na świecie i nie trzeba spełniać wcześniej żadnych kryteriów (finansowych, dotyczących wieku czy odpowiedniego pochodzenia) to okazuje się, że bardzo niewielu decyduje się na doświadczenie pełnej radości w swoim życiu po zapoznaniu się z jej warunkami. Jak będzie z tobą? Jakie warunki należy spełniać by móc cieszyć się pełnią radości w swoim życiu?

Jezus trzykrotnie oferuje nielimitowaną radość, a z kontekstu Jego słów wyłaniają się trzy warunki tej oferty. Za pierwszym razem (Jn 15,11) widzimy, że Jezus oferowaną radość odnosi do wypowiedzianych wcześniej słów:

„Jak Mnie ukochał Ojciec, tak Ja was ukochałem. Trwajcie w mojej miłości. Jeśli wypełnicie moje przykazania, będziecie trwać w mojej miłości, jak i Ja wypełniłem przykazania mego Ojca i trwam w Jego miłości” (Jn 15,9-10)

To właśnie te słowa wypowiedział Jezus, aby nasza radość mogła być zupełna. **Pierwszy warunek nielimitowanej radości w naszym życiu to posłuszeństwo Jego przykazaniom.** Dalej w tej wypowiedzi Jezus precyzuje co jest naszym podstawowym zadaniem – *„Kochajcie jedni drugich”* (Jn 15,12.17). Gdy ten świat uczy nas, że drogą do radości jest docenianie i kochanie samego siebie, Jezus nakazuje nam skupić naszą miłość na drugim człowieku! Mało tego! Dalej Pan Jezus informuje nas, że obranie takiej drogi będzie oznaczać, że będziemy w nienawiści w tym świecie. To, wbrew naszej logice, wcale nie kłóci się z doświadczaniem pełnej radości, ponieważ oferowana nam radość jest ponad emocjami. Jezus tej nocy, której trzykrotnie oferuje uczniom pełną radość, wypowiada szereg trudnych do przyjęcia dla nich słów: *„Ale ponieważ powiedziałem wam o tym, smutek napęłnił wasze serce”* (Jn 16,6).

Można powiedzieć, że tamta noc nie

należała do najradośniejszych w życiu apostołów. Całkiem możliwe jest też to, że gdy dziś czytasz te słowa, też nie znajdujesz się w wymarzonych okolicznościach. Może dlatego czytasz ten tekst, bo bardzo chciał(a)byś doświadczać więcej radości w swoim życiu. Może od dłuższego czasu szukasz i gonisz za szczęściem, ale wciąż nie zakosztowałaś/eś **pełni radości**? Pan Jezus tamtej nocy mówił do uczniów:

„Ręczę i zapewniam, wy będziecie płakać i rozpaczać, a świat będzie się bawił; wy będziecie smutni, ale wasz smutek zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, przeżywa trudne chwile, gdyż nadeszła godzina jej porodu. Gdy jednak urodzi dziecko, nie pamięta o cierpieniu. Przycmiewa je radość, że człowiek przyszedł na świat. Podobnie wy teraz przeżywacie smutek. Znów jednak was zobaczę i będziecie się cieszyć całym sercem, a waszej radości nikt was już nie pozbawi” (Jn 16,20-22).

To bezpośrednio po tych słowach Je-



zus po raz drugi oferuje nielimitowaną radość: „W tym dniu o nic też nie będziecie Mnie pytać. Ręczę i zapewniam, o cokolwiek poprosicie Ojca w moim imieniu, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w moim imieniu. Proście, a otrzymacie, aby wasza radość osiągnęła pełnię” (Jn 16,23-24).

Widzimy tu, że **drugim warunkiem nielimitowanej radości jest prośenie w imieniu Jezusa**. Co to tak naprawdę oznacza? Przecież nie chodzi o wypowiadanie na koniec każdej modlitwy formułki: „w imieniu Jezusa”. Co prawda niektórzy tak próbują stosować ten fragment, ale to, że nie otrzymują tego o co proszą jest wystarczającym powodem by uznać, że nie o to chodziło Jezusowi. By faktycznie prosić w Jego imieniu, musimy trwać w ścisłej relacji z Nim. Nie możesz prowadzić życia zupełnie po swojemu, ignorując wskazówki Pisma Świętego i skutecznie prosić o cokolwiek w imieniu Jezusa. On dość jasno zaznaczył to nieco wcześniej tamtej nocy: „Jeśli pozostaniecie we Mnie i moje słowa pozostaną w was, proście o cokolwiek chcecie, a stanie się wam – przez to mój Ojciec zostanie uwielbiony, byście przynieśli obfity owoc i okazali się moimi uczniami” (Jn 15,7-8). Oznacza to nie mniej i nie więcej jak to, że de facto **drugim warunkiem korzystania z nielimitowanej radości jest trwanie w relacji z Jezusem!**

Trzeci raz z ofertą pełni radości spotykamy się w modlitwie Jezusa zapisanej w 17. rozdziale Ewangelii Jana: „Teraz odchodzę do Ciebie, a mówię to wciąż na tym świecie, aby mogli doświadczać pełni mojej radości” (Jn 17,13). Co takiego powiedział Jezus abyśmy mogli doświadczać pełni Jego radości? Wystarczy przeczytać dla kontekstu kilka wersetów znajdujących się w Piśmie Świętym przed i po tych słowach Jezusa:

„Ja wstawiam się za nimi. Nie za światem, lecz za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są

Twoi. I wszystko moje jest Twoje, a Twoje – moje; w nich też jestem uwielbiony. Już niedługo będę na świecie. Lecz oni na nim zostaną. Ja zaś odchodzę do Ciebie. Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które objawiłeś przeze Mnie, aby byli jedno – jak My” (Jn 17,9-11).

„Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak Ja ich posłałem na świat i za nich poświęcam siebie samego, aby ich życie również było poświęcone prawdzie” (Jn 17,18-19).

Niestety okazuje się, że w tym miejscu wiele osób zraża się i decyduje się odrzucić ofertę pełnej radości. **Aby doświadczać nielimitowanej radości w swoim życiu trzecim warunkiem jest poświęcenie swojego życia prawdzie**. Trzeba to zrobić podobnie jak uczynił to Jezus. To dla wielu warunek nie do przejścia. Jeśli jednak poświęcisz swoje życie prawdzie – niezależnie od doświadczanych emocji – będziesz doświadczał pełnej radości w swoim życiu podobnie do Jezusa Chrystusa! Ta oferta jest wciąż aktualna i dotyczy personalnie również ciebie i mnie (przeczytaj Jn 17,20-24). Zostaliśmy obdarowani wolną wolą, więc to od nas zależy, czy zechcemy przystać na powyższe warunki. Pan Jezus daje nam możliwość doświadczania prawdziwej, nielimitowanej radości, której tak wielu w tym świecie szuka w zupełnie błędnych obszarach życia. Pełnia radości dostępna jest tylko poprzez posłuszeństwo, trwanie w społeczności z Bogiem oraz poświęcenie swojego życia prawdzie.

Choćby wszyscy psycholodzy świata, life-coach'owie, influencerzy i inne podobne autorytety zgadzały się co do tego, że „aby być szczęśliwym należy docenić siebie, pozwalać sobie na przyjemności, próbować nowych rzeczy oraz eksperymentować” – to Pismo Święte i przykład Jezusa Chrystusa uczą nas czegoś zupełnie innego. Komu zaufamy to już nasza decyzja. Co znaczy mądrość tego świata wobec zapisanych dla

nas słów Syna Bożego – człowieka, który najpełniej doświadczył radości na tej ziemi? On nas uczy o prawdziwej radości i – co więcej – zaprasza do przeżywania Jego radości i to bez limitów, w pełni!

Dopóki nie poznasz Jezusa, nie masz dostępu do pełnej radości. Świat daje tylko namiastki i nazywa radością pewne przyjemności. Oczywiście to prawda, że wakacje w wymarzonym miejscu są przyjemne. Prawdą jest też to, że dobrze płatna praca, gdzie ktoś dostrzega nasze talenty, sprawia nam przyjemność. Cieszymy się gdy Polacy pokonują Niemców w piłkę nożną. Ale czy to jest prawdziwa radość?

Te wszystkie rzeczy (duże pieniądze, sława, mieszkanie w wysokim standardzie, pasmo sukcesów, smaczna kuchnia, dobra muzyka i zabawa) z czasem mogą nam spowszednieć i przestać cieszyć. Przecież popularność powiedzenia, że *pieniądze szczęścia nie dają* nie wzięła się znikąd. Ludzie w tym wszystkim co doczesne nie mogą znaleźć pełnej radości – jedynie chwilową, bazującą na emocjach, przyjemność. Zdobyćcie czegokolwiek na tym świecie naznaczone jest cieniem świadomości, że jest to tylko czasowe. Nawet gdy nie unikamy mówienia o tym, w środku boleśnie odczuwamy, że wszystko co tutaj możemy osiągnąć – minie. Dlatego ludzie powtarzają sobie „carpe diem”, bo przecież wszystko mija. Nie mamy pewności, kto będzie mieszkał w wybudowanych przez nas domach, albo kto będzie korzystał z owoców naszej ciężkiej, wieloletniej pracy. Nawet będąc w najszczęśliwszym małżeństwie od czasu do czasu dopada nas świadomość, że i to minie, w najlepszym wypadku dopiero „gdy śmierć nas rozłączy”.

Z radością oferowaną przez Jezusa jest zupełnie inaczej! Gdy przywykliśmy, że w tym świecie wiele rzeczy z czasem cieszy nas coraz mniej, tutaj nasza radość stale

staje się pełniejsza i doskonalsza. Relacja z Jezusem Chrystusem to droga gdzie stale możemy być na wznoszącej. Im dłużej jesteśmy w szczerej społeczności z naszym Panem, tym pełniejsza jest doświadczana przez nas radość. A do tego towarzyszy nam świadomość, że to dopiero początek, a przed nami cała wieczność jeszcze pełniejszej radości! *„Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częścikowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany”* (1Ko 13,12).

Radość, która nie opiera się na emocjach to decyzja. Ona jest ponad stanami emocjonalnymi, które przechodzimy. Możemy płakać i być pełni radości. Świat uzna to za nienormalne? To zależy od tego, co uznamy za normę. Jeśli będą to słowa Jezusa to pamiętajmy, że *szczęśliwymi nazywa on tych, którzy są świadomi swojej nędzy, zasmuceni, złaknieni i spragnieni sprawiedliwości...*

Jestem przekonany, że nie znajdziesz prawdziwej radości nigdzie indziej niż w szczerej relacji z Jezusem Chrystusem. Oczywiście możesz przeżywać różne wzloty emocjonalne. Ten świat zna nawet wiele środków wspomagających, które pomogą ci (na chwilę) uwierzyć, że jesteś królem / królową życia. Ale wiedz, że tak naprawdę nie ma szczęścia poza Bogiem.

„Powiedziałem do PANA: Ty jesteś moim Panem, Poza Tobą nie ma dla mnie dobra” (Ps 16,2)

„Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją” (Ps 73,28)

Oferta nielimitowanej radości jest dziś jeszcze aktualna, ale aby z niej korzystać musisz zgodzić się na przedstawione przez Jezusa warunki. Wiedz jednak, że warto! ■

Radość Pana jest moją ostoją

Piotr Aftanas

Co oznacza ten tak często przywoływany werset, drukowany na pocztówkach, obrazach, podkładkach, magnesach, kubkach? Czy chodzi o radość Bożą z człowieka, czy raczej radość człowieka z Boga? Czy chodzi o siłę do działania, czy też stabilność i pokój wewnętrzny?

Zdanie to brzmi motywująco, zachęcająco, budująco; wydaje się podnosić na duchu, wprowadzać pokój do serca. Jeżeli ktoś wiesza sobie na ścianie jakiś cytat, to znaczy, że identyfikuje się z nim, że w jakiś sposób tekst ten wiąże się z jego osobistym przeżyciem. Myślę jednak, że zbyt

często kupujemy kubek z ulubionym wersem ze względu na jego miłą treść, ignorując głębię przesłania.

Nehemiasz, jak wiemy, odbudował mury Jerozolimy w V wieku przed Chrystusem. Ale zanim się to stało, był pogrążony w wielkim smutku, z powodu zniszczonych murów. Odbudowa stała się jego życiową misją. *„Jesteście świadomi – powiedziałem – niedoli, w jakiej się znajdujemy. Oto Jerozolima leży w gruzach. Nie ma bram, bo strawił je ogień. Chodźmy! Odbudujmy mur Jerozolimy! Nie żyjemy już w pohańbieniu! Następnie opowiedziałem im o dowodach troski mojego Boga oraz o tym, co powiedział mi król. Wtedy odpowiedzieli: Dobrze! Powstańmy i budujmy! Wezbrała w nich siła i przyłożyli ręce do dobrego dzieła.”* Neh 2,17. Lud pod przywództwem Nehemiasza zabrał się do roboty. Wypełnili wolę Nehemiasza, a tym samym Bożą wolę. Po odbudowie zebrali się uroczyście, aby odczytać Księgę Prawa Mojżesza, a lud płakał. Wówczas z ust Nehemiasza i Ezdrasza oraz lewitów padły tytułowe słowa. Nehemiasz zdawał się mówić: „Poznaliście wolę Bożą, poznaliście Boże oczekiwania, dowiedzieliście z czego jest zadowolony, co napawa Go wielką radością. Dowiedzieliście się, że Pan spodziewał się od was tej odbudowy. On się wielce ucieszył. Niech Jego radość stanie się waszą siłą, niech wypełnianie Bożej woli będzie motywowane tym, że na końcu waszego trudu i znoju zobaczycie uśmiech na Ojcowskim obliczu. Przez wasze posłuszeństwo sprawiajcie radość Bogu i z tego będziecie czerpać siłę do wykonywania Jego woli. Wiecie już teraz jakie są Jego oczekiwania, co Go zadowala – i wypełniliście to, więc cieszcie się, świętujcie



razem z Nim.”

Alternatywny tytuł tego artykułu mógłby brzmieć „Oczekiwanie Ojca”. Apostoł Paweł – duchowy ojciec Tesaloniczan – oczekiwał, że jego praca w tamtej społeczności nie pójdzie na marne. Gdy tylko dowiedział się, że jego dzieci trwają w wierze, aż podskoczył z radości i krzyknął – teraz żyje! (Tes 3,8)

„Bo któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością” 1Tes.2,19.

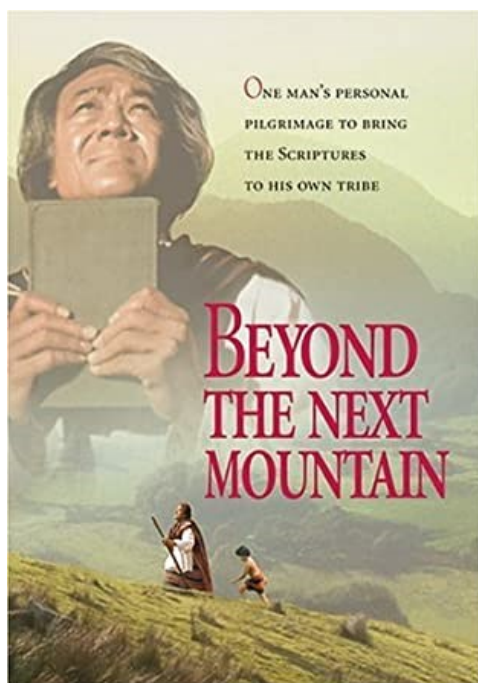
Korona, wieniec w sensie zwieńczenia sukcesem owocnej pracy, świadczy o głębokiej radości, satysfakcji, pewnego rodzaju dumie, jaka przepełnia apostoła widzącego rozwój zboru, który założył; świadczy o głębokiej radości duchowego ojca widzącego ciągły wzrost wiary swoich dzieci. Spodziewał się, że to co zasiał, wzrośnie

mimo przeszkód i przeciwności. Paweł drżał i modlił się o nich dzień i noc. Niecierpliwie spodziewał się dobrych wieści, a niepokój spowodowany brakiem informacji spędzał mu sen z powiek.

Podobne oczekiwania miał Paweł do umiłowanych Filipian. *„Przeto, bracia moi umiłowani i pożądani, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani.” Flp.4,1*

Ostatnio od mojego syna usłyszałem pytanie: jakie są twoje oczekiwania wobec mnie? Wierzący rodzic oczekuje, spodziewa się, że jego dzieci będą trwać, gdy dorosną, gdy założą swoje rodziny, gdy opuszczą dom, miasto, kraj. W słowie „trwać” zawiera się modlitwa, czytanie Słowa, zaangażowanie w służbę, i wszystko to, co sprawia chrześcijańskim rodzicom radość.

Obejrzałem niedawno film z lat 80tych: „Za następną górą” (Beyond the Next Mountain) to niesamowita, prawdziwa i wzruszająca historia życia Rochunga Pudaita, młodego chłopca mieszkającego w północno-wschodnich dżunglach Indii. Jego ojciec poruszony Ewangelią, którą głosił im angielski misjonarz nawrócił się i bardzo pragnął, aby jego syn wyruszył do cywilizowanej części Indii, żeby zdobyć wykształcenie i przetłumaczyć Biblię na ich dialekt. Bóg poprowadził pełnego zapatu dla Boga i miłości do ojca, 12-letniego Rochongę do wioski, w której uczył się angielskiego, a już po paru latach w Ameryce studiował hebrajski i grekę. Potem razem z żoną założyli mnóstwo szkół i ośrodków medycznych oraz przetłumaczyli Biblię na wiele języków i rozsyłali ją po całym świecie. Ojciec oczywiście był szczęśliwy i dumny z syna, choć historia ta mogła potoczyć się inaczej. Gdy Rochunga ledwo poznał angielski zaczął zajmować się handlem papierosami i innymi towarami. Ojciec jednak stanowczo przypominał mu, że ma przecież inną misję.



Chłopak zmagał się z tym jakiś czas, bo handel sprawiał mu dużo przyjemności. W końcu postanowił żyć dla Chrystusa na 100%.

Ludzie, którzy spełniają w życiu zalecenia Słowa Bożego, ci, którzy wiedzą, co sprawia Panu radość i czynią to, wiedzą też, że usłyszą w końcu takie słowa: „Dobrze, służył dobry i wierny! Nad tym, co

małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” Mat 25,23.

Ta Nehemiaszowa radość Pana daje siłę Kościołowi do rzetelnego, mądrego i konkretnego przygotowania się na wielkie, wspaniałe wesele. *„Cieszymy się i radujmy; i oddajmy mu chwałę, bo nadeszło wesele Baranka, a jego małżonka się przygotowała”* Obj 19,7. ■

Najszczęśliwsi na świecie

Demos Shakarian

Ze zgrozą Jarman obserwował jak mężczyźni prawie przenieśli ją przez pokój i posadzili na krześle. Minęło już 25 lat od jej wypadku samochodowego. Ale cóż to było za wspaniałe ćwierćwiecze służby! Często razem z Różą przy pianinie czy organach śpiewała w kościołach i na spotkaniach Społeczności w całym kraju. Teraz, dokładnie jak to widziała we śnie, umierała z powodu rzadko spotykanej odmiany choroby nowotworowej.

- Florence Shakarian Lalaian - powiedział Shannon - Czy ma pani dość siły, by nam zaśpiewać? - Florence uśmiechnęła się i powiedziała, że spróbuje. Przyłożyła obie dłonie do czoła, by odchylić głowę do tyłu, nie miała bowiem wystarczająco dość sił, by ją unieść. Zaczęła śpiewać.

Ray Jarman stanął wreszcie twarzą w twarz z rzeczywistością, której tak długo poszukiwał. Był wielkim miłośnikiem opery i słyszał już chyba wszystkie najśłynniejsze głosy świata. Ale nigdy w życiu nie słyszał takiego głosu, jak ten - powiedział mi potem. Gdy ona śpiewała, wydawało mi się, że to anioł się tu zjawił.

Florence poprosiła wszystkich o dołączenie się w refrenie „Jak wielkiś Ty”. Jej

głos wlatywał ponad wszystkich wyżej i wyżej, jakby głos słowika, a Jarman miał uczucie, że stoi przed bramami niebios. Była to ostatnia pieśń Florence. I jednocześnie Ray Charles Jarman po raz pierwszy publicznie płakał.

Ale przyzwyczajenie do intelektualnego zgłębiania wszystkiego było w nim zakorzenione tak głęboko, że jego myśli ciągle odpierały to, co wiedział już jego duch. Dopiero po kilku miesiącach zdecydował się na ten przerażający dla siebie skok poza to, co mógł objąć rozumem. W swoim domu, gdzie jako wdowiec mieszkał samotnie, ukląkł razem z Shannonem Vandruffem, jedynym świadkiem, a była to jeszcze jedna rzecz, której nigdy dotąd nie robił i poprosił Jezusa, by zawładnął jego życiem. Gdy wstał z kolan, był tak wypełniony radością, jak kiedyś pustką i obawami.

Taki jest właśnie ten nowy Ray Jarman, którego słuchały setki tysięcy ludzi na spotkaniach Społeczności na całym świecie. - Byłem kaznodzieją przez pięćdziesiąt dwa lata - mówił - zanim poznałem Jezusa.

Kto wie, ile osób przyprowadził do Jezusa w ostatnich dziewięciu latach, a ile

potem oni przyprowadzili?

Fragment książki „Najszczęśliwsi na świecie”

Historia życia Demosa Shakariana założyciela Międzynarodowej Społeczności Biznesmenów Pełnej Ewangelii to niezwykle poruszająca, opowiadana przez kilka pokoleń historia rodu ormiańskich pięćdziesiętników, którzy na podstawie proroctwa opuszczają swoje rodzinne strony i rozpoczynają nowe życie po drugiej stronie Atlantyku. Książka to historia wspaniałej relacji między człowiekiem a Bogiem, opowiadająca o uzdrowieniach i cudach, tych zwykłych i całkiem niepojętych. Historia o Bożej wierności i potędze jego błogosławieństw. W tle przeżyć i poczynań Shakarianów dzieje się historia Ameryki lat 30, 40 i 50 tych. Powstają nowe kościoły, ścierają się denominacje. Przez dom bohaterów przewijają się światowej sławy ewangeliciści, a my czujemy się tak jakbyśmy razem z nimi siedzieli w przytulnym salonie Shakarianów w Downey i uczestniczyli w tych wszystkich ważnych wydarzeniach. Historia ta



Najszczęśliwsi na świecie

Fascynująca opowieść Demosa Shakariana
spisana przez Johna i Elizabeth Sherrill



KLASYKA RICHIE CHARYZMATYCZNEGO

przedstawia także szczegóły powstawania wielkiego biznesu Shakarianów i źródła ich sukcesów. ■

jak SONDzisz?

ZAWSZE SIĘ RADUJCIE

Zapraszamy do przeczytania odpowiedzi na pytanie w ramach kolejnej sondy przeprowadzonej wśród kilku członków zboru NOWE ŻYCIE.

Jak w swoim życiu stosujesz słowa „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się” (Flp. 4,4), kiedy okoliczności temu nie sprzyjają? Jak te słowa wpływają na Twoje życie?

„Radujcie się w Panu zawsze” - kiedy pierwszy raz czytałem te słowa, byłem w niezbyt dogodnych warunkach, w rzeczywistości, którą sam sobie zgotowałem. Wtedy było to dla mnie szokujące: jak można zawsze się radować?! Kiedy nad tym myślałem na spacerniaku w więzieniu, przyszła do mnie myśl o świeżym powietrzu i wolności. W tamtej chwili wyjście na spacerniak było ważnym elementem mojego dnia, bo kto nie lubi świeżego powietrza? Pomyślałem, że radość jest jak oddychanie. Jezus oddał za mnie, grzesznika, życie i mam się radować zawsze, więc kiedy przychodzą smutne dni i chwile, pamiętam, że z każdym krokiem na Golgotę, z ciężkim jarzmem na plecach, Jezus oddychał świeżym powietrzem, a Jego krew spływała na bruk Jerozolimy. Jeżeli mój Zbawca robił to ze względu na mnie, to dziękuję Bogu za to i codziennie dźwigając krzyż chcę oddychać świeżym powietrzem radości w Nim. Mam radość z każdego nowego dnia i niebiańskie odświeżenie w Jezusie.

Zbyszek Waszczuk

Odpowiadając na to pytanie nie myślę o takiej zwykłej ludzkiej radości w sensie jakiegoś entuzjazmu i emocji, np. gdy coś fajnego nas spotka. W moim rozumieniu "radość w Panu" jest wynikiem pewnego działania. Tym działaniem jest utrzymywanie relacji z Bogiem, a im więcej z Nim przebywam, tym więcej daje On mi radości, która przejawia się tym, że czuję pokój, błogość, pokrzepienie, szczęście, a nawet bywa, że entuzjazm i emocje. Taka radość jest stanem, który dostajemy od Boga, ale by go osiągnąć musimy wykonać działanie, czyli mieć z Nim relację. W takim rozumieniu nawoływanie "radujcie się w Panu

zawsze" odczytuję jako "utrzymujcie relację z Panem zawsze", a w wyniku tego w sposób naturalny doświadczycie radości. I tak staram się żyć, szukając Jego obecności codziennie przez czytanie Słowa Bożego, kazań, rozważania, modlitwę, wyciszenie, odcięcie się od szumu świata. To wszystko daje mi tę radość, która wyraża się tym wszystkim, co już opisałam wyżej. Czy coś więc może zburzyć tę radość lub sprawić, że jej nie ma? Myślę, że oczywiście brak relacji z Panem codziennie.

Magda Piech

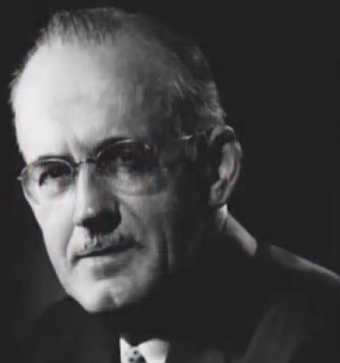
Moje pojęcie radości niewiele ma wspólnego z pierwszym powszechnym skojarzeniem na jej temat. Czy wynika to z mojego usposobienia, nie wiem. Gwoli ścisłości: mam poczucie humoru i ku zaskoczeniu niektórych potrafię śmiać się do łez. Jednak czynię rozróżnienie między radością a wesołością. Bo radość nie jest, w moim zrozumieniu, jedynie stanem emocjonalnym. To w dużej mierze decyzja wynikająca ze świadomości tymczasowości tego co na ziemi i tęsknoty za tym, co w górze, poparta cichym zaufaniem, wiarą w Boże zapewnienia. To poczucie ulgi gdy w trudnych okolicznościach wiesz, że jest Ktoś, kto nie wzbroni się przed wzięciem na siebie twoich trosk. A w tych nielicznych chwilach, gdy dane jest mi doznać wzruszenia i zachwyty nad cudem Bożego stworzenia, radość staje się niemal pełna.

Ela Irzabek

Opracowała Martyna Drobotowicz ■

CZŁOWIEK – MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 5: O pochodzeniu i naturze rzeczy

Słynna modlitwa wielkiego niemieckiego astronoma, Keplera, stała się błogosławieństwem dla wielu: "O Boże, dziękuję Ci, że pozwoliłeś mi myśleć Twoimi myślami po Tobie."

Modlitwa ta jest teologicznie poprawna, ponieważ uznaje pierwszeństwo Boga we wszechświecie. "Na początku Bóg" jest bez wątpienia najważniejszym zdaniem w Biblii. To w Bogu mają początek wszystkie rzeczy, a także wszystkie myśli. Jak ujął to Augustyn: "Ty zaś, Panie, żyjesz zawsze i nigdy w Tobie nic nie umiera. Przed początkami wieków, przed wszystkim, o czym można powiedzieć, że się stało wcześniej - Ty jesteś. I Bogiem jesteś, Panem wszystkiego, co stworzyłeś. W Tobie istnieją przyczyny wszystkiego, co niestałe, trwają niezmiennie podstawy wszystkich rzeczy zmiennych, żyją wieczne uzasadnie-

nia wszystkiego, co nieobliczalne i co przemija w czasie."

Jakąkolwiek nową rzecz ktoś wynajdzie, jest ona już stara, gdyż jest ona teraz-niejszym wyrazem poprzedniej myśli Boga. Idea rzeczy poprzedza tę rzecz, a gdy rzeczy wzbudzają myśli w umyśle myśliciela, są to pradawne myśli Boga, chociaż niedoskonale pojęte.

Kiedy prawdziwa myśl dostaje się do umysłu jakiegokolwiek człowieka, czy to świętego, czy grzesznika, musi ona z konieczności być myślą Boga, gdyż Bóg jest źródłem wszystkich prawdziwych myśli i rzeczy. To dlatego wiele rzeczywistych prawd jest wypowiedzianych i spisywanych przez ludzi nie będących chrześcijanami. Gdyby ateista, dla przykładu, stwierdził, że dwa razy dwa równa się cztery, stwier-

działby prawdę i myślał Boże myśli po Nim, nawet mimo tego, że mógłby zaprzeczać, że Bóg w ogóle istnieje.

W swoim poszukiwaniu faktów, ludzie pomylili prawdę z prawdą. Słowa Chrystusa: "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" zostały wyrwane ze swojego kontekstu i użyte do nakłonienia ludzi do poszukiwania wiedzy wszelkiego rodzaju, w oczekiwaniu uczynienia "wolnymi" przez wiedzę. Z pewnością nie to miał Chrystus na myśli, kiedy wypowiadał te słowa.

Takie prawdy, które ludzie odkrywają w ziemi poniżej oraz na astronomicznym niebie powyżej, są poprawnie nie prawdami, lecz faktami. Nazywamy je prawdami, tak jak ja tutaj, lecz są one niczym więcej, niż częściami układanki wszechświata i kiedy się je poprawnie do siebie dopasuje, dają one przynajmniej odpowiedź tego, jak wygląda większy obraz. Lecz, powtarzam, nie są one prawdą i, co ważniejsze, nie są one Prawdą. Gdyby każdy brakujący kawałek został odnaleziony i ułożony na swoim miejscu, wciąż nie mielibyśmy Prawdy, ponieważ Prawda nie jest składową myśli i rzeczy. Prawda powinna być pisana wielką literą P, ponieważ nie jest ona niczym mniej, niż Synem Bożym, Drugą Osobą błogosławionej Trójcy.

Ludzki umysł domaga się odpowiedzi na pytanie dotyczące pochodzenia i natury rzeczy. Świat jaki poznajemy, musi być w jakiś sposób wytłumaczony. Próbowali go wyjaśnić filozofowie i naukowcy, pierwsi poprzez domysły, drudzy za pomocą obserwacji i podczas swoich wysiłków odkryli wiele inspirujących faktów. Jednak nie odnaleźli ostatecznej Prawdy. To przychodzi przez objawienie i oświecenie.

Ci, którzy wierzą w chrześcijańskie ob-

jawienie, wiedzą, że wszechświat jest stworzeniem. Nie jest wieczny, ponieważ miał początek, ani nie jest wynikiem następstw szczęśliwych zbiegów okoliczności, w których nieskończona ilość pasujących elementów przypadkowo odnalazła się nawzajem, odpowiednio połączyła i zaczęła pracować. Do takiej wiary wymagany byłby poziom łatwowierności, który posiada niewiele osób. "Wolałem raczej wierzyć we wszystkie baśnie Legendy¹, Talmudu i Alcoran²," powiedział Bacon, "niż, w to, że ta kosmiczna konstrukcja jest pozbawiona umysłu. I dlatego Bóg nigdy nie czynił cudów, aby przekonać ateizm, ponieważ przekonują go Jego zwyczajne dzieła."

Ci, którzy posiadają wiarę, nie są rzuca- ni z powrotem w objęcia spekulacji w sprawie zagadki wszechświata. Wiara jest narzędziem wiedzy. *"Dzięki wierze pojmujemy, że wszystko, co istnieje w czasie i przestrzeni, zostało ukształtowane Słowem Boga, tak że to, co widzimy, nie powstało z rzeczy widzialnych."* Głos Wiecznej Mądrości ogłasza: *"Na początku stworzył Bóg" oraz "Na początku było Słowo (...) Wszystko dzięki Niemu się stało i z tego, co istnieje, nic nie stało się bez Niego."*

Wszystko powstało ze Słowa, co w Nowym Testamencie oznacza myśl i wolę Bożą w aktywnym wyrażeniu i jest identyfikowane z naszym Panem Jezusem Chrystusem. To Syn, który jest Prawdą, czyni ludzi wolnymi.

Nie fakty, nie wiedza naukowa, lecz wieczna Prawda ratuje ludzi i ta wieczna Prawda stała się ciałem, by zamieszkać między nami. *"A na tym polega życie wieczne, aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, i Tego, którego posłałeś – Jezusa Chrystusa."*

Nie tylko pochodzenie rzeczy jest wyjawione, lecz również ich natura. Ponieważ źródłem wszystkich rzeczy jest duch, wszystkie rzeczy w swej istocie są również duchowe. To jest moralny wszechświat, jest rządzony przez prawa moralne i będzie na koniec sądzony za pomocą praw moralnych. Człowiek, ponad wszystkie stworzenia, posiada postrzeganie moralne i jest odpowiedzialny przed duchowymi prawami, które przenikają i podtrzymują świat. Czysty materializm - czyli doktryna, twierdząca, że materia jest pierwotnym składnikiem wszechświata, nie jest naturalna dla ludzkiego umysłu. Akceptacja jej jako wyjaśnienia natury rzeczy, wymaga ciągłego łamania naszych podstawowych instynktów. A Paweł mówi nam w pierwszych dwóch rozdziałach swojego Listu do Rzymian, jak ludzie dochodzą do stanu umysłu

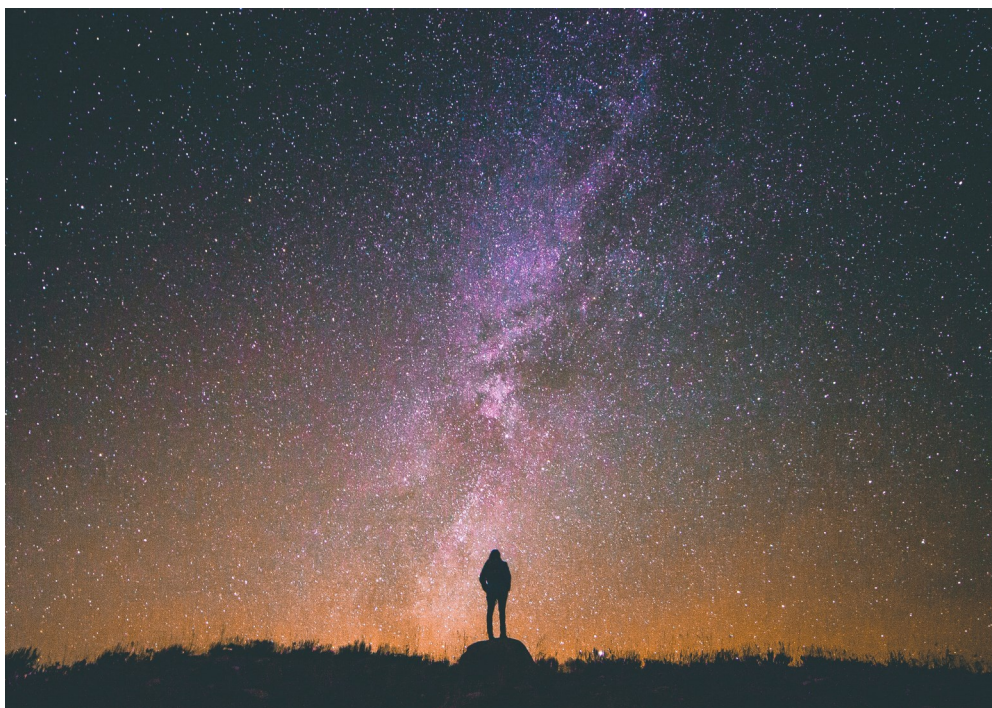
pozwalającego na akceptację takiego fałszu.

Tłumaczenie "Wyznań" Św. Augustyna za http://www.iwanicki.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/augustyn_wyznania.pdf -> www.zrodla.historyczne.prv.pl

¹Legenda - księga opisująca cudowne historie, którą czytano w kościołach w wyznaczone dni (przyp. tłum.)

²Alcoran (arab. księga) - inaczej Koran (przyp. tłum.)

Tłumaczenie Kuba Irzabek. Powielanie powyższych treści, ich kopiowanie, przedruk, rozpowszechnianie, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części jest zabronione. ■





Marian Biernacki

Test pilnie potrzebny

12 listopada 2020

W tych miesiącach, jak nigdy wcześniej, robimy testy na obecność koronawirusa. Poddajemy się temu badaniu nie tylko z troski o własne zdrowie. W wielu sytuacjach tego się od nas wymaga. Aby wejść do niektórych miejsc, wziąć udział w ważnym spotkaniu albo utrzymać miejsce pracy, trzeba poddać się badaniu i okazać się wolnym od infekcji. Nikogo już nie dziwi, że aby wjechać do niektórych krajów, na granicy trzeba przedstawić aktualny test na Covid-19 i udowodnić, że jesteśmy zdrowi.

A jak ma się sprawa naszego wejścia do Królestwa Bożego? Biblia uczy, że jego brama nie dla wszystkich jest jednakowo otwarta. „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” [Jn 3,5] - powiedział Jezus. „I nie wejdzie do niego nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie, tylko ci, którzy są zapisani w księdze żywota Baranka” [Obj 21,27]. Chcąc wejść do Królestwa Bożego nie tylko trzeba narodzić się na nowo i osiągnąć należyty poziom

uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy PAŃA [Hbr 12,14]. Trzeba też nieustannie trwać przy Panu, bo kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony [Mt 24,13].

Dlatego w sprawie naszego zbawienia nie zdajemy się na ślepy los. Wierzmy Jezusowi Chrystusowi, bo „nie ma w nikim innym zbawienia, gdyż nie dano nam ludziom żadnego innego imienia pod niebem, w którym moglibyśmy być zbawieni” [Dz 4,12]. Wierzmy i wciąż na nowo w tej wierze się upewniamy. „Badajcie samych siebie, czy trwacie w wierze, doświadczaćcie siebie” [2Ko 13,5] - radzi Biblia. Stosujemy się do jej wskazówek, bo chcemy mieć „szeroko otwarte wejście do wiekiściego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” [2Pt 1,11].

Skoro tak się rzeczy mają, potrzeba nam testu o wiele ważniejszego niż badanie na obecność koronawirusa. Trzeba, abyśmy zrobili sobie test na trwanie w Chrystusie. Ażeby uniknąć błędów, oprzeć się nie na własnych odczuciach, ani na kryteriach wymyślonych przez ludzi, lecz

na Słowie Bożym. Tylko Biblia daje nam stuprocentową pewność prawidłowego wyniku. Proponuję, abyśmy na użytek tego rozważania skorzystali z następującej instrukcji apostołskiej: „Ci którzy przestrzegają Jego przykazań, trwają w Nim, a On w nich. To natomiast, że On trwa w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał” [1Jn 3,24].

Jak widać, w badaniu na trwanie w Chrystusie, liczy się nasz stosunek do przykazań naszego PANA oraz napełnienie Duchem Świętym. Należyte połączenie tych czynników przesądza o obopólnym i trwałym związku chrześcijanina z Bogiem i ten związek wyraża. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Nie wiadomo dlaczego w środowiskach ewangelicznych utarło się przekonanie, że przykazania Boże nie mają już większego znaczenia, bo żyjemy w czasie łaski. A przecież łaska Boża nie jest zgodą na nieposłuszeństwo Słowu Bożemu i naszą samowolę. Jezus odchodząc do nieba powiedział: „Idźcie więc i pozyskujcie uczniów pośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” [Mt 28,19-20]. PAN przedstawił swoim uczniom cały szereg przykazań, a na koniec wezwał, aby uczyli ich przestrzegania.

Na podstawie powyższego polecenia kilka lat temu mieliśmy w gdańskim zborze cykl wykładów pt. Jak przestrzegać przykazań Jezusa? Już przy pierwszym podejściu do tematu wyodrębniliśmy ich ponad dwadzieścia. Opamiętajcie się! Wierźcie ewangelii! Szukajcie najpierw Królestwa Bożego! Czuwajcie! Bądźcie miłośnikami! Głoście ewangelie! Miłujcie! Jedno po drugim, słowa Jezusa brzmią jak święte rozkazy. Jezus wprost powiedział, że Jego słowa są przykazaniem. „Daję wam nowe przykazanie: Kochajcie się wzajemnie; kochajcie

jedni drugich tak, jak Ja was ukochałem” [Jn 13,34]. Zatem, Nowe Przymierze z Bogiem wiąże się z szeregiem przykazań Jezusa Chrystusa.

Drugim pojęciem występującym w naszym tekście jest trwanie, czy - jak mówi Biblia Warszawska - mieszkanie w Bogu. Jest to zarazem nasze trwanie w Bogu jak i trwanie Boga w nas. Dlatego trwania w Bogu nie można rozpatrywać jako wyniku jednostronnej decyzji. Bóg nie zamieszkuje w nas bez naszej wiedzy i zgody. „Oto stoję u drzwi! Pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim ucztował, a on ze Mną” [Obj 3,20]. Tym bardziej my nie możemy znaleźć się w Chrystusie mocą jednostronnie wypowiedzianej deklaracji. „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” [Jn 6,44] - wyjaśnił Jezus. Nasza osobista chęć trwania w Bogu nie wystarczy, jeżeli Bóg nie zechce zamieszkać w nas.

Zarówno nasze trwanie w Bogu, jak i trwanie Boga w nas, nie są pojęciami abstrakcyjnymi. Objawia się to w praktyczny sposób. „Kto mówi, że trwa w Nim, powinien postępować tak, jak On” [1Jn 2,6]. Słowne zapewnienia i deklaracje trwania w Jezusie na nic się nie zdadzą, jeżeli nie są połączone z praktycznym zastosowaniem się do Jego przykazań. „Ten, kto zna moje przykazania i wypełnia je, jest człowiekiem, który Mnie kocha. Tego z kolei, który Mnie kocha, miłością otoczy mój Ojciec i Ja będę go kochał, i objawię mu samego siebie” [Jn 14,21]. Nasz tekst przewodni stwierdza: Ci, którzy przestrzegają Jego przykazań, trwają w Nim, a On w nich. Właśnie tak pokazujemy Bogu i ludziom, że trwamy w Jezusie. A jak On pokazuje, że mieszka w nas?

To natomiast, że On trwa w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał - przeczytaliśmy na początku. Zbliżając się

do jakiegoś domu i przyglądając się mu, możemy nie tylko stwierdzić, czy jest on zamieszkały, czy opuszczony. Wygląd domu sporo mówi nam też o tym, kim są jego mieszkańcy. Czy są pracowici, czy leniwi? Bogaci czy ubodzy? Nie inaczej jest z naszym sercem. Przyglądając się samemu sobie, analizując własne myśli i zachowanie, możemy ustalić kto, lub co w nas zamieszkuje. „Wiadomo, co bierze się z ciała: nierząd, nieczystość, rozpusta, oddawanie czci bożyszczom, wróżbiarstwo, wrogość, kłótniowość, zazdrość, porywczowość, zaczepność, krnąbrność, brak troski o jedność, zawiść, chęć mordu, pijaństwo, rozpasanie i tym podobne. Zapowiadam wam teraz, tak jak czyniłem to wcześniej, że ci, którzy się tych rzeczy dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Bożego. Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, powściągliwość” [Ga 5,19-23].

Obecność Jezusa w nas objawia się napełnieniem Duchem Świętym. Nie w każdym człowieku zważym się chrześcijaninem mieszka Duch Święty. Widać to po

naszym zachowaniu. Biblia mówi: „Jeszcze bowiem cielesni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?” [1Ko 3,3]. Uwaga! Nikt sam siebie nie może zapieczętować Duchem Świętym. Tylko Bóg może postawić tę pieczęć przynależności do Boga na człowieku. Bóg też może ją zdjąć. Dlatego król Dawid, po tym jak zgrzeszył, w pokucie błagał Boga, aby nie odbierał mu swego Ducha Świętego. Gdy wprowadzam się do nowego mieszkania, na drzwiach zawieszam tabliczkę ze swoim nazwiskiem. Gdy się wyprowadzam, tabliczkę tę zdejmuję. Bóg zamieszkuje w nas poprzez Ducha Świętego, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka. Jak to odbywa się i wyraża w praktyce, wiedzą ci, którzy zostali napełnieni Duchem Świętym.

Powróćmy jeszcze do myśli o badaniach lekarskich. W jakich okolicznościach je robimy? Mówią nam, że koniecznie trzeba się przebadac po osiągnięciu określonych lat życia. Poddajemy się badaniu, gdy



zauważamy w sobie jakieś niepokojące objawy. Idziemy na badania również wówczas, gdy chcemy utrzymać się na zajmowanym stanowisku pracy. A jakie myśli towarzyszą nam w oczekiwaniu na wyniki badań i jakie emocje po ich otrzymaniu? Najpierw z drżącym sercem czekamy na to, co pokażą testy zdrowotne, a potem - albo odczuwamy wielką ulgę, albo niepokój, co dalej z nami będzie.

Dzisiaj robimy sobie test na trwanie w Chrystusie. Potrzebny on jest dla osób długo już wierzących, bo po kilkudziesięciu latach wiary trzeba zbadać samych siebie, czy trwamy w PANU, jak trzeba. A może pojawiły się w nas niepokojące objawy typu; miłość do świata, przywiązanie do rzeczy materialnych, zwątpienie, niechęć do braci i siostr w Chrystusie, brak wyrzutów sumienia itd. W takiej sytuacji wyjątkowo ważne jest to, że dzisiaj w tym teście bierzemy udział. Sprawdzenie czy trwamy w Chrystusie niemniej jest ważne, gdy udzielamy się w służbie chrześcijańskiej i zajmujemy jakieś stanowisko kościelne. Bez tego testu mogłoby się okazać, że zamiast budować ludzi i pomagać innym w duchowym wzroście, zaczniemy ich zarażać naszymi grzechami.

Kończymy test na trwanie w Chrystusie. Jaki jest jego wynik? Jak się czujemy? Mam nadzieję, że wielu z nas odetchnęło z ulgą. Przestrzegamy przykazań Jezusa i codziennie jesteśmy pełni Ducha, co dobitnie świadczy o tym, że trwamy w Bogu, a On w nas. Tym wszystkim osobom w imię Pańskie mówię: „Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej” [Obj 3,11].

Mam wszakże nie mniejszą nadzieję, że niektórych z nas dzisiejszy test swoimi niejednoznacznymi wynikami zaniepokoił. Takim osobom radzę abyśmy poddali się duchowej kwarantannie. Wyłączmy telewizor i telefon. Weźmy do ręki Biblię i poszukajmy miejsca, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzać w modlitwie. Czasem wystarczy oddzielić się na jakiś czas, aby na nowo uporządkować swoje relacje z Bogiem. Może się jednak okazać, że już potrzebujemy „respiratora” i tylko wtedy odzyskamy duchowe zdrowie, gdy otworzymy się na dodatkową pomoc. Tak czy owak, nie wolno nam całej sprawy zlekceważyć. „Dlatego w miejsce Chrystusa głosimy poselstwo jakby samego Boga, który przez nas kieruje do ludzi wezwanie. W miejsce Chrystusa błagamy: pojednajcie się z Bogiem” [2Ko 5,20]. ■

Usypiacze sumień

13 listopada 2020

Czytam dziś Treny. Ta krótka księga Biblii traktuje o upadku Jerozolimy i powodach tego nieszczęścia. Prorok Jeremiasz opisuje w niej sądy Boże nad świętym miastem, ubolewa nad jego losem, błaga Boga o zmiłowanie i wyraża nadzieję na duchową odnowę mieszkańców Jerozolimy. Nie-

szczęście już od dawna wisią im nad głowami, a prawie nikt tego nie przepowiadał.

Gdy wśród ludu Bożego szerzyła się bezbożność i narastało odstępstwo, gdy zaczynało brakować bojaźni Bożej i posłuszeństwa Słowu Bożemu, wówczas powinni przemówić prorocy PANA. Powinni byli

wzywać mieszkańców Jerozolimy do opamiętania. Trzeba było, aby wszyscy prorocy, jak jeden mąż, razem zaczęli nawracać lud Boży na właściwą drogę. Niestety, tylko nieliczni z nich stanęli na wysokości zadania, płacąc za to wysoką cenę społecznego ostracyzmu.

Większość proroków miała dla Jerozolimy same pozytywne proroctwa. „Twoi prorocy wieszczili ci brednie i głupstwa. Nie obnażali twojej winy, by przywrócić ci powodzenie. Ich widzenia były marne, nęciły do odstępstwa” [Tr 2,14]. Głównym zadaniem autentycznego proroka jest piętnowanie grzechów i nawoływanie do opamiętania. Jednak takie przepowiadanie nie zjednuje popularności a niekiedy bywa nawet niebezpieczne. Dlatego ówczesni prorocy woleli zachwycać się wciąż jeszcze piękną, ale już chyłącą się ku upadkowi Jerozolimą i głosić ludziom pomyślność. „Przewrotności twej nie wyjawili, by odwrócić wygnanie od ciebie, lecz miawali dla ciebie widzenia pełne marności i złudy” [Tr 2,14 w przekładzie KUL].

Nie inaczej jest i dzisiaj. Ludzie lubią proroctwa. Z dreszczykiem na plecach, w poczuciu obcowania z czymś nadnatural-

nym i transcendentnym, chętnie słuchają współczesnych proroków. I co z ich ust słyszą? Przede wszystkim zapowiedzi przebudzenia, rozwoju, zwycięstwa, dobrego wpływu i radosnego życia. Słyszają też wiele pochwał i motywacyjnych wskázówek. Coraz rzadziej rozbrzmiewają słowa piętnujące grzech i wzywające do uświęcenia. Dlaczego? Bo zeświecczeni chrześcijanie są żądni tego, co miłe dla ich ucha. Prorocy zaś chcą być lubiani i chętnie słuchani. Obmyślają więc coraz to nowe „inspiracje” zamiast ludziom po prostu głosić Słowo Boże.

Mieszkańcom Jerozolimy przepowiednie ich proroków - chociaż miłe dla ucha - okazały się szkodliwe i zgubne. W obliczu naciągającego sądu Bożego usypiały ich sumienia i łudziły zapowiedziami dobrej przyszłości. A czym skończy się dla wierzących bieganie za dzisiejszymi prorokami? Widzenia większości z nich są pełne marności i złudy. Co komu po miłych słowach, jeżeli Bóg zapowiedział sąd i zaczyna wykonywać swój wyrok?

Jak wielu z nas odważy się płacić cenę bycia prawdziwym prorokiem PANA? ■

Krewny Malchusa

20 listopada 2020

Dzisiaj w moim planie czytania Biblii znalazł się osiemnasty rozdział Ewangelii św. Jana, a w nim historia o tym, jak Piotr wyparł się swego związku z Jezusem. „A Szymon Piotr stał i grzał się. Rzekli mu więc: Czy i ty nie jesteś z uczniów jego? A on się zaparł, mówiąc: Nie jestem. Rzekł mu jeden ze sług arcykapłana, krewny sługi, któremu

Piotr odciął ucho: Czyż nie widziałem cię z nim w ogrodzie? Lecz Piotr znowu się zaparł i zaraz kur zapiał” [Jn 18,25-27].

To niechlubne zachowanie Piotra apostoła zostało opisane przez wszystkich ewangelistów. Z ich relacji wyłania się pełny obraz zdarzenia. Wątek z Piotrem zaczął się w ogrodzie Getsemane podczas

aresztowania Jezusa. „Wówczas Szymon Piotr, mając miecz, dobył go i uderzył sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A słudze temu było na imię Malchus. Na to rzekł Jezus do Piotra: Włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” [Jn 18,10-11].

Jezus wprowadził załatwił z Malchusem sprawę poniesionej przez niego krzywdy, wyrządzonej mu przez Piotra, ale w ciemnościach prawdopodobnie nie wszyscy nawet to zauważyli. Tylko Łukasz odnotował ten fakt: „I uderzył jeden z nich sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A Jezus odezwał się i rzekł: Zaniechajcie tego! I dotknąwszy ucha, uzdrowił go” [Łk 22,50-51]. Wśród aresztującej Jezusa zgrai był jakiś krewny Malchusa i można się domyślać, że wziął sobie Piotra na celownik. Niewykluczone, że Piotr już w czasie owego incydentu zorientował się, że kalecząc Malchusa naraził się jego krewnemu. Możliwe nawet, że usłyszał: „Dopadnę cię kiedyś za to, co zrobiłeś Malchusowi”.

Następnie akcja przeniosła się do miasta. Piotr ciekaw tego, co dalej będzie z Jezusem, niepewny przy tym własnego losu, znalazł się na nieprzyjawnym mu terenie, a ściślej, na dziedzińcu pałacu arcykapłana. W takiej sytuacji będąc, nie chciał być posądzony o przynależność do grona uczniów Jezusa. Początkowe, dwukrotne wyparcie się Jezusa miało charakter ogólny i było odparciem domysłów jakiejś służącej. „A gdy Piotr był na dziedzińcu, na dole, przyszła jedna ze służebnych arcykapłana, i ujrawszy, że Piotr się grzeje, spojrzawszy na niego i rzekła: I ty byłeś z tym Nazarejczykiem, Jezusem. Ale on się zaparł i rzekł: Ani nie wiem, ani nie rozumiem, co mówisz. I wyszedł na zewnątrz do przysionka, a kur zapiał. A służebna, ujrawszy go znowu, poczęła mówić do tych, którzy stali wokoło: To jeden z nich. A on się znowu zaparł” [Mk 14,66-70a].

Evangelista Jan sprecyzował sytuację, w której Piotrowe zaparcie się Jezusa osiągnęło swój szczyt, zgodny z zapowiedzią Pana. Rzekł mu jeden ze sług arcykapłana, krewny sługi, któremu Piotr odciął ucho: Czyż nie widziałem cię z nim w ogrodzie? To krewny Malchusa doprowadził Piotra do przekroczenia granicy wierności Jezusowi. To on tak go docisnął, że Piotr trzeci raz wyparł się swego Mistrza i musiał gorzko nad sobą zapłakać.

Użyte w świętym tekście słowo na określenie krewnego to gr. syggeneus, co znaczy - będący tego samego rodzaju lub pochodzenia, spokrewniony. Każdy nasz grzech, błąd, złamanie prawa, każde niewłaściwe zachowanie ma jakiegoś swojego „krewnego”. Zawsze jest ktoś lub coś, co potem - jako świadek naszego grzechu - może nas niepokoić, szantażować psychicznie, próbować uzależniać od siebie. Chociaż Pan przebaczył nam naszą przestępność, odpuścił nam nasz grzech - to zawsze pozostają jakieś ślady, jacyś świadkowie owego grzechu.

Zobaczmy to w dwóch przykładowych sytuacjach. Prowadziliśmy kiedyś rozwiązłe życie. Mieliliśmy różnych partnerów seksualnych albo razem kradliśmy czy robiliśmy jakieś inne przekręty. Potem się nawróciliśmy. Unormowaliśmy swoje życie. Zawarliśmy związek małżeński. Mamy nowe życie. A co, gdyby teraz, ktoś z tych dawnych związków i grzesznych czasów pojawił się w naszym życiu? Gdyby też chciał się nawrócić i przyjść do zboru? Czy z obawy przed tym nie zaczęlibyśmy lawirować, ściemniać, trzymać go z daleka od zboru - w ten sposób zapierając się Pana?

I sytuacja druga: Ktoś w minionych latach życia bez Boga był dla nas bardzo ważny, był wręcz naszym idolem. Odcisnął się w nas jakiś odruch respektu i ubóstwiania tego człowieka. Co, gdyby teraz po latach zaistniała okoliczność bliskiego spo-

tkania z kimś takim, gdyby zaprosił on nas do siebie, a może zaproponował nam jakiś wspólny interes czy wyjazd? Czy dla kogoś takiego nie odstąpiliśmy od naszego obyczaju udziału w nabożeństwie? Czy nie poszlibyśmy na jakiś kompromis przy stole? Czy nie przemilczelibyśmy czegoś, co jest niezgodne ze Słowem Bożym – zapierając się tym samym naszego Pana i przyjętych ideałów ewangelii?

Chociaż Pan przebaczył nam nasz grzech – to coś po nim zostaje. Zazwyczaj czujemy za plecami oddech „krewnego Malchusa” w postaci jakiejś konsekwencji, jakiegoś wstydu i obawy, żeby nie wyszło na jaw to, co mamy za uszami. Nosimy w sobie jakiś dziwny niepokój związany ze starymi błędami. Uwaga! Ten „krewny” któregoś dnia będzie chciał nas dopaść i przycisnąć, aby popsuć nam atmosferę nowego życia oraz doprowadzić do wyparcia się Jezusa. Już sama jego świadomość

może nas szantażować i prowadzić do zapierania się Pana.

Uważajmy. „Krewni” naszych starych błędów i złego zachowania będą nas zatrzymywać przed jawnym wyznawaniem naszej wiary w Jezusa. Będą nas nachodzić natrętne myśli typu: „Żeby tylko nie wyszło to na jaw, bo będzie wstyd”. „A co, jak trzeba będzie ponieść konsekwencje starego grzechu?” „Lepiej się nie ujawniaj ze swoją wiarą w Jezusa, bo to może wywołać wilka z lasu”. Tego rodzaju obawy nie jeden raz powstrzymują nas przed składaniem otwartego świadectwa o Jezusie. Dociskają nas - niczym czepiający się apostoła Piotra krewny Malchusa - do tego stopnia, że nie tylko nabieramy wody w usta, ale wręcz wypieramy się naszego związku z Panem Jezusem.

Jak sobie z tym radzić? Znasz na to pytanie odpowiedź? ■

To jest wojna!

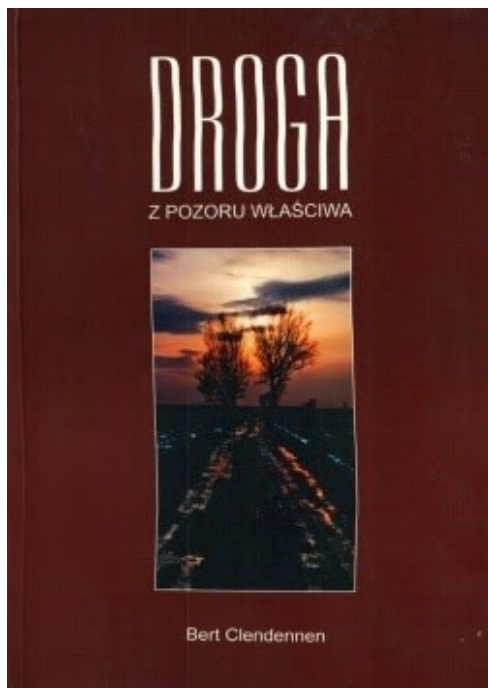
30 listopada 2020

Przeczytałem dziś poszukiwaną od jakiegoś czasu książkę „Droga z Pozoru Właściwa” autorstwa Berta Clendennena, założyciela znanej w naszych kręgach „Szkoły Chrystusa”. Podarowała mi ją wczoraj jedna z naszych Sióstr. Jej autor we wstępie napisał: „Bez wątplenia przesłanie tej książki rozniewia wielu. Jej język jest śmiały, ale tak być musi. Nasze umysły potrzebują wstrząsu, aby się przebudzić. Kościół zaakceptował to, co nie jest do zaakceptowania. Mylnie biorąc cienie za istotę rzeczy uwierzyliśmy, że przebudzenie ogarnia ziemię. Pośród tego wstydu i zamieszania musi wznieść się głos, który

oddzieli rzeczywistość od fantazji i oczyści naukę chrześcijańską z pogaństwa, które czyni Bożych ludzi bezsilnymi”.

Treść książki bardzo splata się z narastającym we mnie przynagleniem do wzmoczenia mojej czujności duchowej w obliczu tego, co przychodzi i co już dzieje się na świecie. Ponieważ pragnę być zabrany w chwili Pochwycenia Kościoła i mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu, powinienem należycie się na to przygotować. Bert Clendennen podnosi w swej książce właśnie tego rodzaju zagadnienia. Oto przykładowy jej fragment:

„U schyłku tego wieku prawda jeszcze



raz musi do nas dotrzeć. Jesteśmy w stanie wojny, a wróg poważnie ją traktuje. On przyszedł, aby kraść, zabijać i niszczyć. Musimy uświadomić sobie, że on się nigdy nie zmienia. On nienawidzi Chrystusa, kościoła i wszystkiego, co przyzwoite. On jest kłamcą, mordercą i złodziejem. Jest 'belzebubem', 'bogiem korupcji' (zepsucia). Jego duch jest duchem 'własnego ja' i duchem tego świata. Jeśli okazuje się przyjacielski, to tylko po to, by zwieść. Musimy wiedzieć, wiedzieć teraz, że zwycięstwo nie oznacza, iż nieprzyjaciół zniknie lub podda się. Pokonaj go tu, a pojawi się tam. Nie wolno nam nigdy rozluźniać się w naszej duchowej czujności. Zawsze musimy czuwać w modlitwie i nie wahać się, aby mu się przeciwstawić. On nie ucieknie dopóki go nie pogonimy, i nie wyjdzie, jeśli go nie wyrzucimy.

Kiedy Pearl Harbor zostało zbombardowane, narody tego świata walczyły ze

sobą od miesięcy i lat. Próbowaliśmy pozostać neutralni lecz nagle, w ten niedzielny poranek, okazało się, że już nie możemy być neutralni. Prezydent Stanów Zjednoczonych wezwał do całkowitej mobilizacji wszystkich sił całego kraju, nie tylko po to, by sformować armię, ale by budować samoloty i statki, produkować zboże, ubranie i wszystkie inne niezbędne rzeczy. Każdy szybko odpowiadał na to wezwanie. Nasz kraj był w niebezpieczeństwie; nieprzyjaciół już pukał do drzwi; trzeba było szybko coś zrobić! Jedynie własnym wysiłkiem mogliśmy odnieść zwycięstwo i tylko rewolucyjne podejście do tego kryzysu mogło uratować naród.

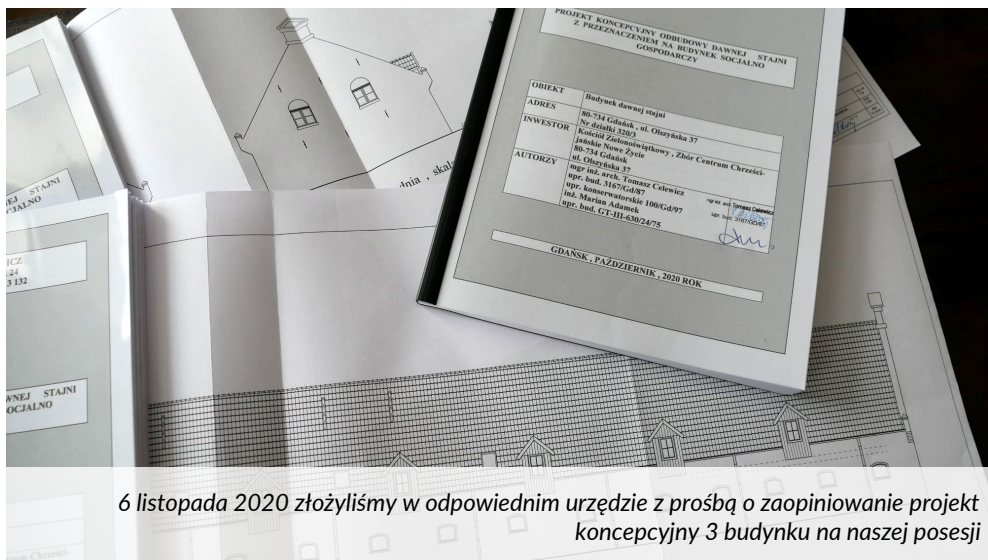
Kiedy ten naród traci ducha, który sprawił, że Thomas Jefferson podpisał Deklarację Niepodległości; kiedy ludzie nie poświęcają się tak jak w dolinie Forge, gdy boso szli z krwawiącymi stopami, aby się wyzwolić; kiedy tracimy takiego ducha, to tracimy naszą wolność i zostajemy pokonani. To co dotyczy narodu, dotyczy kościoła. Nadszedł czas, kiedy Kościół musi przyszykować wszystkie duchowe środki i użyć ich w działaniu przeciwko nieprzyjacielowi. W przeciwnym razie bowiem powtórzy się średniowiecze". [Bert Clendennen, Droga z Pozoru Właściwa, Wyd. School of Christ, Brigitte Lusinski, Rozdz. 4, str. 35].

Już kilka ładnych miesięcy nie mamy nabożeństw w pełnym składzie członkowskim. Mam nadzieję, że wszyscy z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE trwają w wierze i mają się dobrze. Ale czy jednako wszyscy w czujności przygotowują się na spotkanie z Chrystusem? Czy robimy to tym bardziej, im wyraźniej widać, że zbliża się ten Dzień? [Hbr 10,25]. Tego nie jestem już aż tak pewny. (...) Trwa wojna! Wojna o nasze zbawienie. ■

KRONIKA ZBORÓW

Listopad był kolejnym już miesiącem, w którym nasz zbor zmuszony był do funkcjonowania w wyjątkowych, pandemicznych warunkach. Mimo obowiązujących obostrzeń nie tracimy pogody ducha i pragnienia prowadzenia przez Ducha Świętego na co dzień. Właśnie o to wołaliśmy wspólnie podczas modlitwy o Boże prowadzenie 4 listopada w środę. Również 2 listopada odbyło się modlitewne spotkanie sióstr. Ufamy w Bożą ochronę i to, że przeprowadzi nas przez ten niełatwy czas. Choć nie mogliśmy spotykać się w listopadzie bez ograniczeń (jak było jeszcze na początku października), to prawda jest taka, że nikt nie zabrania nam głosić Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. A okoliczności zmuszające ludzi do przebywania w domach stanowią dobrą okazję by podzielić się ze znajomymi ewangelią np. telefonicznie czy za pośrednictwem Internetu. Wszystkie nasze spotkania mają aktualnie charakter zamknięty dla osób z zewnątrz – są dostępne w Internecie. Każdy bez ograniczeń może karmić się głoszoną w kaplicy Słowem Bożym. W tym dziwnym czasie postanowiliśmy udostępniać transmisję on-line również ze śródowych wykładów Pisma Świętego, a nie tylko niedzielnych spotkań jak było to dotychczas. Możemy zatem powiedzieć, że obecna sytuacja ma również swoje plusy. Część osób, która wcześniej nie mogła uczestniczyć w naszych wieczornych nabożeństwach, może teraz robić to za pośrednictwem facebooka niemalże z każdego miejsca na świecie.

W listopadowe środy ten kto mógł, uczestniczył w ogłoszonym przez biskupa posiedzeniu. Staraliśmy się szczególnie w ten dzień skupiać na modlitwie i odczytywaniu woli



6 listopada 2020 złożyliśmy w odpowiednim urzędzie z prośbą o zaopiniowanie projektu koncepcyjnego 3 budynku na naszej posesji

Bożej. Akurat w trakcie naszego wieczornego nabożeństwa (od godziny 18) wierzący z całej Polski łączyli się w modlitwie o kraj i Bożą ochronę. Podczas śródowych wykładów Pisma Świętego rozpoczęliśmy regularny wykład 1 listu do Tesaloniczan metodą werseł po wersecie. W listopadzie swoimi przemyśleniami dzielili się bracia: Kuba Irzabek, Adam Kupryjanow oraz Patrick Krzemień.

W niedzielę 8 listopada w Polsce miała miejsce tzw. Niedziela dla sierot 2020. Połączyliśmy się w modlitwie z wierzącymi z całego kraju o to by Bóg błogosławił osoby prowadzące tę bardzo potrzebną pracę, do której wzywa nas Słowo Boże. W holu kaplicy każdy mógł otrzymać folder z większą ilością informacji i wypisanymi potrzebami do modlitwy. Członkowie zboru otrzymali też mailowo odnośniki do prezentacji na temat tej służby. Można się z nimi zapoznać również na stronie fundacji Niebieski Dom (www.niebieskidom.ogr)

W piątek 6 listopada pastor złożył w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków projekt koncepcyjny rekonstrukcji dawnej stajni, którą chcemy zaadoptować na dom socjalny z pokojami dla seniorów, dużą świetlicą, kuchnią i niekomercyjną bazą noclegową. Wciąż czekamy na pozytywne zaopiniowanie tego projektu przez Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Prosimy o wsparcie naszego oczekiwania w modlitwach.

W listopadzie pojawiła się też potrzeba zakupu profesjonalnego urządzenia do mikśowania nagrań wideo z naszych nabożeństw, dzięki czemu w łatwiejszy sposób możemy udostępniać w dobrej jakości głoszone Słowo Boże szerszemu gronu odbiorców z kraju i zagranicy za pośrednictwem Internetu. 19 listopada rozpoczęliśmy zbiórkę i w bardzo szybkim czasie Pan Bóg pobudził serce jednego darczyńcy, który postanowił zasponsorować ten spory wydatek. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni.

Jak co roku w jesiennym okresie stajemy w obliczu konieczności uporządkowania posesji z dużej ilości liści. W tym roku „akcję liść” ogłosiliśmy na sobotę 21 listopada. Jesteśmy bardzo zbudowani tym, że tak wiele siostr i braci pojawiło się na terenie na-



W tym by sprawnie uporać się z olbrzymią ilością liści pomagał nam też niezawodny Ciapek

szej posesji, by w ten niezbyt ciepły dzień chwycić za grabie i porządkować należący do zboru teren. Przez kilka godzin udało nam się uporząd-



kować zdecydowaną większość tegorocznych liści. Dla mnie osobiście był to bardzo budujący widok, gdy mogłem przyglądać się jak wszyscy razem troszczą się o nasze wspólne dobro (zarówno seniorzy jak i dzieci). W trakcie porządków zorganizowaliśmy również mini-nabożeństwo na świeżym powietrzu. Zebraliśmy się w powstałej w maju kaplicy plenerowej ogrzewając się przy rozpalonym wcześniej ognisku. Bóg dał nam wspańiały czas tej soboty przy modlitwie i wspólnej pracy.

KAZANIA w listopadzie

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 1 XI – Gabriel Kosętka – „Wpływ przy braku wpływu!”, Prz 13,17
- ◆ 8 XI – Tomasz Biernacki – „Czy jeszcze będzie lepiej?”, Rz 4,18-21
- ◆ 15 XI - Marian Biernacki - „Cztery zbawienne pytania”, Rz 10,13-15
- ◆ 22 XI – Marian Biernacki – „Namiar na pastwisko”, J 10,9
- ◆ 29 XI – Gabriel Kosętka – „Jak trwoga, to...”, J 14,1

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

1 listopada 2020 - 578,00 zł
 8 listopada 2020 - 405,00 zł
 15 listopada 2020 - 411,00 zł
 22 listopada 2020 - 275,00 zł
 29 listopada 2020 - 430,00 zł

Pozostałe wpłaty w listopadzie

Dziesięciny i darowizny - 22 466,00 zł
 na służbę charytatywną - 2 000,00 zł
 na remont - 200,00 zł
 na urządzenie do nagrywania
 nabożeństw - 3 000,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Lista urodzin

GRUDZIEŃ

1 grudnia- Maria Antczak
 3 grudnia - Marek Bustawski
 9 grudnia - Anna Wanionek
 10 grudnia - Barbara Piech
 17 grudnia - Ewa Łachwa
 17 grudnia - Małgorzata Mollus
 18 grudnia - Anna Biernacka
 22 grudnia - Aleksandra Krzemień
 23 grudnia - Zosia Kowalska

STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus
 2 stycznia - Dawid Biernacki
 4 stycznia - Teresa Prus
 6 stycznia - Halina Biernacka
 7 stycznia - Andriej Kolesnyk
 15 stycznia - Zdzisław Makowski
 15 stycznia - Krzysztof Załuski
 16 stycznia - Amos Waszczuk
 17 stycznia - Jessica Biernacka
 19 stycznia - Marcin Gnat
 23 stycznia - Anna Waszczuk
 23 stycznia - Igor Załuski
 29 stycznia - Artem Krawtsov

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególnie sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

Z KIM BYĆ JEDNO?

„Czy jesteśmy razem? Katolicyzm okiem protestanta ” - R. C. Sproul

Chyba nie ma innej książki w języku polskim, której autor – porównując dwa odłamy chrześcijaństwa – byłby tak stanowczy w obronie czystej, biblijnej Ewangelii, a jednocześnie podchodził do swojego czytelnika z pastorską miłością, szacunkiem i troską, jak robi to wielbny R.C. Sproul. Oddając w ręce czytelników tę lekturę, pragniemy zaprosić katolików do spojrzenia na własne wyznanie okiem protestanta, a protestantów – do badania prawd Ewangelii przywróconych podczas Reformacji, odważnego zabierania głosu w tych kwestiach oraz odzwierciedlania miłości Chrystusa wobec bliźnich należących do Kościoła, który opatrzył Ewangelię anatemą. ■



PS Nr [292] – grudzień 2020

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.